

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

PAŹDZIERNIK 2022 NR 204

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 10 (204)

ROK XVIII

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 5 zł w tym 5% VAT

9 771895 120460 6 10



Bartosz Nalepa – „Hipnoza”, olej, papier, 100 x 100, 2020

Nagroda Specjalna Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyślu na Triennale Malarstwa Regionu Karpat

Srebrny Czworokąt – Przemyśl 2021

W NUMERZE:

- 4 INTELEKTUALNY IMPULS
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 4 MALOWANIE CISZY
Jadwiga Kupiszewska
- 5 „SŁODKI” ZAPACH
Andrzej Grzywacz
- 5 CIĄGŁY DIALOG ZE SZKOŁAMI
Adrian Depa
- 5 W KRAJU GŁOŚNO OD SZCZEKANIA
Mikołaj Radziejowski
- 6 ERYGOWANIE PARAFII
Edward Słupek
- 6 REPARACJE OD NIEMIEC
Bogusław Kobisz
- 7 TERAZ RZEŻBA
Jerzy Burtan
- 8 CZTEREJ JEŹDZCY APOKALIPSY
Dorota Dominik
- 8 PLAMY I KROPKI
Z WIZYTĄ U LIECHTENSTEINÓW
Wit Hadło
- 10 MUZYKA I MIEJSCE
Ryszard Zatorski
- 11 NIE BĘDZIESZ MIAŁ SIEBIE NAD INNYCH
Jan Belcik
- 11 BENEFIS POETKI
Bernardyna Banaś
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (108)
Stanisław Dłuski
- Wiersz** – magazyn literacki
Aleksandra Piguła • Jan Adam Borzęcki
Jan Belcik • Dominik Ćwik
- 15 SPEŁNIANIE MARZEŃ
Zofia Stopińska
- 16 OPOWIEŚĆ ŻYCIA
Ryszard Zatorski
- 17 ZAMEK NA CZORSZTYNIE
Aleksandra Maria Szymańska
- 17 MUZYKA Z FILMOWYCH SCEN
Ryszard Zatorski
- 18 MALUJĄCY ŚWIATŁEM
Piotr Rędziniak
- 18 PORYWAŁ DO TAŃCA
Andrzej Szypuła
- 19 SŁAWNY OJCIEC SŁAWNEGO SYNA
Andrzej Piątek
- 19 ZNOWU NA PODIUM
Maria Suchy
- 20 WĘDRÓWKA Z TEATREM NEMNO
Andrzej Osiński
- 20 FESTIWAL ARTIS
Anna Lorenz-Filip
- 21 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 22 ROZMAITOŚCI
Marek Kruczek
- 23 KULTURA INNOWACYJNA
Marek Kruczek



Jerzy Maślanka

Hej kołęda, kołęda (V)

PRZEDWYBORCZA KARUZELA

Po sierpniowym odpoczynku
dalej w teren, dalej w trasę,
w salach, parku czy na rynku
mówić: Idą lepsze czasy!

Gdy jesiennym pachnie chłodem,
postawimy tam piecyki,
aby w ciepłe być z narodem
w ramach naszej polityki.

Ludzie to mnie pragną wszędzie –
i w obrazie i w dotyku –
tam, gdzie dotrę po kołędzie,
portret będzie na patyku.

To nasza wyborcza troska.
Zgrabne małe ołtarzyki
utworzymy w miastach, wioskach,
przy nich Antka żołnierzyki.

Tutaj chętny obywatel,
co go boli, martwi, kłóci,
jakie myśli ma rogata,
napisze – do urny wrzuci.

Choć pójdzie fala krytyki,
że ukradłem pomysły cenny,
bo żołnierze, koksovníki...
wspominają stan wojenny.

A wojenka, wszyscy wiemy,
to nasza wyborcza pani.
Czy jej chcemy, czy nie chcemy,
w nią będziemy upaprani.



Wiedzą o tym emeryci,
którzy u nas zawsze syci,
a gdy z nami pójdą młodzi,
to ich też się wynagrodzi.

Bowiem jest zasada taka,
pana robi się z biedaka.
A gdy jest pokora szczerza
może dojść do milionera.

Ja, drodzy obywatele,
zawsze jestem przy narodzie.
A walczyć o wyższe cele
czas przed szkodą, nie po szkodzie.

PS
Ta wyborcza karuzela
już nas wszystkich intryguje,
zastanawia, rozwesela,
martwi to, co Prezes knuje.



Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

Jak ty

walc angielski



I. Nikt mi tak nie był bliski, jak ty,
nocą, dniem, w życiu wszystkim, jak ty,
jasnym snem, bżem wiosennym, jak ty,
cichą łzą, żalem ciemnym, jak ty.

Nikt mnie tak nie całował, jak ty,
kwiaty gdzieś dla mnie chował, jak ty,
tyle miał w sobie dobra, jak ty,
życie swe dla mnie oddał, jak ty.

Już jesienny wiatr
w parku cicho łka,
pośród drzew znów ty i ja.

Pączęzyny nić
skrzypiec nutą drży,
w kroplach deszczu tylko my.

II. Nikt mnie tak nie przytulił, jak ty,
wierszy sto do mnie mówił, jak ty,
cały świat zauroczył, jak ty,
patrzył tak w moje oczy, jak ty.

Nikt mi tak nie pokazał, jak ty,
złoty liść, jak opada, jak ty,
słońca krąg o zachodzie, jak ty,
portret nasz w srebrnej wodzie, jak ty.

Już jesienny wiatr...

III. Nikt mnie tak nie malował, jak ty,
cienie farb, uczuć dodał, jak ty,
śpiewał mi o marzeniach, jak ty,
o tej, co się nie zmienia, jak ty.

Nikt mi tak nie powiedział, jak ty,
że już czas, że odchodzi, jak ty,
tyle łez, smętnych myśli, jak ty,
może znów mi się przyśniesz, jak ty.

Już jesienny wiatr...

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,

tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,

Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman

Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr

Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz

WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX
STUDIO
GRAFIKICZNE
DRUKARNIA WYDAWNICTWO
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzeszów
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE

Rzeszów 30.07.2022

MIASTO FRONTOWE

O Rzeszowie w tygodniku „Der Spiegel”



Józef Ambrozowicz

Pod takim właśnie tytułem „Miasto frontowe” w niemieckim tygodniku „Der Spiegel” (nr 28/2022) ukazał się reportaż Jana Puhla o Rzeszowie (tłumaczenie reportażu zamieścił dwutygodnik „Forum” w numerze 16/2022). „Der Spiegel” to jedno z największych i najbardziej wpływowych zachodnich pism o nakładzie ponad 650 tysięcy egzemplarzy. Autor pisze, że Rzeszowie nosi dumny tytuł „miasta ratownika” przyznany przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo.

W marcu, tuż po rosyjskiej napaści na Ukrainę, miasto dało schronienie około 100 tysiącom uchodźców. – U nas nie było obozów – mówi prezydent Konrad Fijołek – Polacy przyjmowali sąsiadów z otwartymi ramionami. W Rzeszowie jest ich jeszcze 30 tysięcy. I dodaje, że Ukraińcy nie są jedynymi nowymi przybyszami w Rzeszowie. Od początku lutego w mieście stacjonują Amerykanie – żołnierze 82. Dywizji Powietrzno-Desantowej z Fort Bragg w Karolinie Północnej zakwaterowani w centrum targowym. Zabezpieczają lotnisko w Rzeszowie, gdyż tam ląduje chyba większość zachodnich dostaw broni. Pod siatkami w barwach ochronnych trudno zauważyć kontenery mieszkalne, stanowiska dowodzenia i instalacje radarowe na skraju pasa startowego. Dobrze widoczne są natomiast podłużne skrzynie, groźnie wycelowane w niebo na wschodzie. Odrzutowce LOT-u i Ryanaira lądują i startują tu przez szpaler rakiet obrony przeciwlotniczej Patriot. Stąd wylatują też drony strzegące granicznego regionu.

– Dziwnie nieobecna w mieście jest natomiast Unia Europejska. – Pomoc dla uchodźców zorganizowaliśmy w znacznej mierze sami – mówi szef miasta, który określa swoje poglądy jako „proeuropejskie”. Rząd w Warszawie płacił każdemu, kto otworzył swój dom dla uchodźców 40 złotych na osobę, ale ten program zakończył się pod koniec czerwca. Fijołek chciałby – czytamy – aby w obliczu wojny UE przyjęła choć raz mniej biurokratyczne podejście. Gminy powinny móc ubiegać się o dotacje bezpośrednio z Unii.

Niemiecki dziennikarz jest pełen podziwu dla rzeszowian i samego prezydenta miasta, mimo że dobrze wie, iż Podkarpacie uchodzi za bastion polskiego nacjonalizmu, a wielu ludzi ma tu jeszcze otwarte historyczne rozliczenia z Ukraińcami. Jak pisze Puhl, podczas II wojny światowej ukraińscy bojownicy napadali na Polaków w tym regionie, ale tę historię odłożyliśmy na bok, powiedział prezydent Rzeszowa. Ludzie tu zrozumieli, że Ukraińcy walczą teraz o naszą wolność.

45-letni prezydent jest bezpartyjny, a wybrano go dopiero przed rokiem. Całe życie zawodowe spędził w miejskiej polityce i nawet wśród opozycji ma dobrą opinię jako człowiek pragmatyczny i zawsze gotowy do dialogu. Rzeszów – czytamy dalej w „Spieglu” – to centrum Doliny Lotniczej. Ta nazwa ma przypominać Dolinę Krzemową w Kalifornii, amerykańską ojczyznę wielu przedsiębiorstw technologicznych, tyle że buduje się tu części samolotów. Już w latach 30. XX w. to miasto było ośrodkiem technologii. Również komuniści budowali tu samoloty, a politechnika specjalizuje się w konstrukcji silników i aerodynamice. Rzeszów jest wzorcowym przykładem sukcesu gospodarczego w dawnym bloku wschodnim. Zachodni



Rzeszowskie bulwary nad Wisłokiem – ulubione miejsce spacerów rzeszowian i przybyszów z Ukrainy

inwestorzy znajdują tu doskonale wykształconych specjalistów o niewygórowanych oczekiwaniach płacowych.

W obszernym reportażu z Rzeszowa „Der Spiegel” podkreśla, że Warszawa i Bruksela są od lat skłócone w sprawach praworządności. Komisja Europejska zarzuca narodowo-konserwatywnemu rządowi w Polsce chęć podporządkowania sobie krajowego sądownictwa. Dlatego w Polsce nie wypłacono jeszcze 36 mld euro z programu odbudowy gospodarki po pandemii. – Gdyby Warszawa nie demolowała systematycznie relacji z UE, wiele spraw byłoby teraz znacznie prostszych – stwierdził Konrad Fijołek, który w tej kwestii uważa się za poszkodowanego.

■ Józef AMBROZOWICZ

PODBILI SERCA PUBLICZNOŚCI

Dni osiedla tworzą również Rzeszów



Henryk Nicpoń

Dzień osiedla Tysiąclecia Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, tak jak dawniej, cieszył się dużą popularnością wśród mieszkańców Rzeszowa. Bez deszczu, wiatru i większego chłodu zgromadził wręcz tłumy.

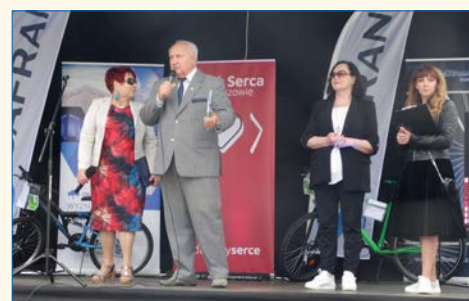
Pokazy walk bokserskich uczniów szkółki młodzieżowej, gimnastyki akrobatycznej, gry i zabawy sportowe pod okiem trenerów ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego Resovia, konkursy z nagrodami, prezentacje Przedszkoli nr 15, 16 i Szkoły Podstawowej nr 29, wybory małej miss (która do domu odjechała na wygranym rowerze), występy seniorów i grup muzycznych cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Seniorzy, członkowie Grupy Teatralnej „Wciąż bez nazwy” z Osiedlowego Domu Kultury „Tysiąclecia”, pełnymi humoru wierszami i skeczami autorstwa i w reżyserii opiekunki zespołu, Haliny Kostoń, podbili serca publiczności.

Do tego Centrum Medyczne Medyk od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora prowadziło badania przesiewowe, pomiary cukru, ciśnienia i inne. Ponadto strażacy z OSP Przybyszówka zaprezentowali wozy strażackie, również od strony wyposażenia i możliwości technicznych.

Wśród gości nie zabrakło prezydenta Konrada Fijołka i jego zastępczyni Jolanty Kaźmierczak oraz zastępcy prezesa zarządu Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Stanisława Ruszały.

■ Henryk NICPOŃ



Od lewej: przewodnicząca Rady Osiedla 1000-lecia RSM Krystyna Rogozińska, Mieczysław Doskocz – przewodniczący samorządowej Rady Osiedla 1000-lecia, kierownik ODK Halina Kostoń i instruktor plastyki i fitnessu w ODK Ewa Rogozińska



INTELEKTUALNY IMPULS

Smakowanie dobra, piękna i prawdy



**Krystyna
Leśniak-Moczuk**

Rzeszowskie Senioralia to nie tylko koncerty w Rynku i na Bulwarach, przemarsz z banerem, spacer tematyczny po mieście, warsztaty plastyczne, sportowe rozgrywki i potańcówki. Jako członkini Rzeszowskiej Rady Seniorów, czynna nadal zawodowo na Uniwersytecie Rzeszowskim, dodałam intelektualny wymiar do tradycyjnych spotkań podczas senioraliów.

Zaprosiłam wybitną postać polskiej nauki prof. zw. dr hab. Marię Szyszkowską, filozof prawa, która obecnie pełni funkcję rektora Pedagogium – Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie. Uczona pracowała w Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie w Białymstoku, była członkiem Komitetu Prognoz Polska 2000 Plus przy Prezydium PAN. Jej zasługą w nauce są nie tylko liczne publikacje, ale integracja środowisk naukowych ze wszystkich polskich ośrodków naukowych ze światem kultury i praktyką. Efektem jej autorskich konferencji interdyscyplinarnych i międzyrodowiskowych jest stworzenie intelektualnego kręgu społecznego. Na podkreślenie zasługuje jej aktywność w sferze publicznej

jako senatora Rzeczypospolitej Polskiej V kadencji, założycielka i prezesa kilku towarzystw i stowarzyszeń. A o osiągnięciach świadczy nominacja do Pokojowej Nagrody Nobla.

Na Uniwersytecie Rzeszowskim, w auli w reprezentacyjnym budynku przy ulicy Pigionia, profesor wygłosiła wykład „W opozycji do przeciętności – oryginalność jako wyraz wolności”. Wykład profesor Marii Szyszkowskiej wybrzmiał niczym poemat w trosce o przyszłość ludzkości. Warto było choć przez chwilę zatrzymać się w pędzie dnia codziennego i przyjemnych pokus, posłuchać rozważań nad sensem życia, by zastanowić się, czy celem naszych dążeń musi być sukces, czy nie wystarczy zadowolić się postępowaniem zgodnie z własnymi wartościami w smakowaniu dobra, piękna i prawdy.

Seniorzy docenili nie tylko obecnością, ale i ożywioną dyskusją intelektualną ucztę, skłaniającą do refleksji nad celami w życiu, sposobami ich osiągania i wartościami. Według uczestników na tym spotkaniu padły piękne, wielkie i bardzo im potrzebne słowa. Wyrażali swój zachwyt rewelacyjnym spotkaniem, wspinałym, bardzo cennym i ciekawym wykładem,



Prof. Maria Szyszkowska i prowadząca spotkanie prof. Krystyna Leśniak-Moczuk

a także wielki szacunek i zaszczyt osobistego poznania profesor Szyszkowskiej, znanej ze środków masowego przekazu.

Dopełnieniem spotkania naukowego był akcent artystyczny w postaci wernisażu prac malarskich Jana Stępnia i prezentacji jego książki *Wojak Janunio*.

Wykład i spotkanie z artystą przyczyniło się do realizacji celu integracji międzypokoleniowej, założonego przez organizatorów Rzeszowskich Senioraliów. Wśród uczestników byli zarówno seniorzy, jak i studenci, doktoranci, profesorowie, nauczyciele nie tylko z Rzeszowa, ale i Brzozowa, Katowic, Puław, Rybnika, a nawet z USA.

Prof. UR, dr. hab. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK

MALOWANIE CISZY

Bieszczadzkie pasieki



Jadwiga Kupiszewska

Październikowe, kolorowe wzgórza Bieszczadów przywitają już po raz siódmy twórców na plenerze w Zajeździe Bieszczadzka Ostoja w Hoszowie, który odbędzie się w dniach 10–15 października 2022 r. Będzie to plener międzynarodowy z udziałem twórców z kraju oraz ze Słowacji i Ukrainy, zarówno profesjonalistów, jak i ciekawie malujących amatorów plastyków. Zaproszeni zostali także poeci, fotograficy, którzy „malować” będą piórem i obiektywem piękno ziemi bieszczadzkiej.

Plener organizowany jest przez Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów pod patronatem medialnym miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”. „Jesienne inspiracje artystyczne, Hoszów '2022. Bieszczadzkie pasieki” będzie spotkaniem niezwykłym ze względu na zaproszenie do współudziału organizacyjnego Stowarzyszenia Pszczelarzy WIAR. W trosce o ekologię pięknych Bieszczadów podjęty temat ma na celu zwrócenie uwagi nie tylko twórców, ale i mieszkańców, turystów na ważną rolę, jaką odgrywają w przyrodzie i w życiu człowieka pszczoły. W ramach poetycko-literackich wieczorów, jakie będą organizowane w zajeździe,

tym razem dominowała będzie tematyka pszczelarstwa. Zaplanowany wyjazd uczestników do zwiedzenia pasieki pszczelarza pana Wiesława Jasińskiego połączony będzie z prelekcją o hodowli pszczół, malowaniem pasieki, pisaniami o tematyce pszczelarzkiej.

Na zakończenie pleneru na wernisażu oprócz obrazów prezentowane będą wiersze powstałe podczas pleneru. Wernisaż odbędzie się 14 października 2022 r. o godz. 17.00 w Zajeździe Bieszczadzka Ostoja w Hoszowie, na który serdecznie zapraszają uczestnicy pleneru i organizatorzy.

Na plener zostały zaproszone przez Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów malarki z Ukrainy. Przyjadą z Winnicy, aby choć na chwilę odpocząć i zapomnieć o wojnie. Będzie to początkiem nawiązania wzajemnych przyjaźni, formą wymiany doświadczeń. Jako komisarz pleneru, a także wiceprzewodnicząca Rady Programowej SNDR pragnę podziękować Panu Prezydentowi Miasta Rzeszowa Konradowi Fijołkowi, który wspiera artystów i za pośrednictwem Urzędu Miasta Rzeszowa – Wydziału Marki Miasta, Współpracy Gospodarczej i Turystyki, wyszedł naprzeciw twór-

com i w tym trudnym czasie udzielił wsparcia, zapewniając malarkom z Ukrainy pobyt oraz materiały twórcze, a także uczestnictwo w plenerze osób nie tylko z Podkarpacia, ale i innych zakątków kraju i z zagranicy.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

STOWARZYSZENIE NASZ DOM RZESZÓW

Stowarzyszenie Pszczelarzy WIAR

Związek Bieszczadzka Ostoja

organizują w Hoszowie, w Zajeździe Bieszczadzka Ostoja w dniach 10–15 października 2022 r.

MIĘDZYNARODOWY PLENER MALARSKO - RZEŹBIARSKO - POETYCKI „Jesienne inspiracje artystyczne, Hoszów '2022 BIESZCZADZKIE PASIEKI”

W programie:

10.X.2022 r. godz. 19.00	otwarcie pleneru – sala obok recepcji zajazdu
11.X.2022 r. godz. 19.00	wieczór integracyjny z gitarą – sala obok recepcji
12.X.2022 r. godz. 19.00	spotkanie z poezją – sala obok recepcji
13.X.2022 r. godz. 19.00	spotkanie literackie Malowanie ciszy – sala obok recepcji
14.X.2022 r. godz. 17.00	Wernisaż połączony ze spotkaniem z pszczelarzami w związku z zakończeniem sezonu pszczelarzkiego

ZAPRASZAMY na otwarcie pleneru, spotkania poetyckie, literackie, wernisaż

Zajazd Bieszczadzka Ostoja
38-700 Ustrzyki Dolne, Hoszów 10 A, tel. 13 307 51 00
recepcja@bieszczadzka-ostoja.pl

„SŁODKI” ZAPACH

Kto pamięta stację benzynową na placu Wolności?

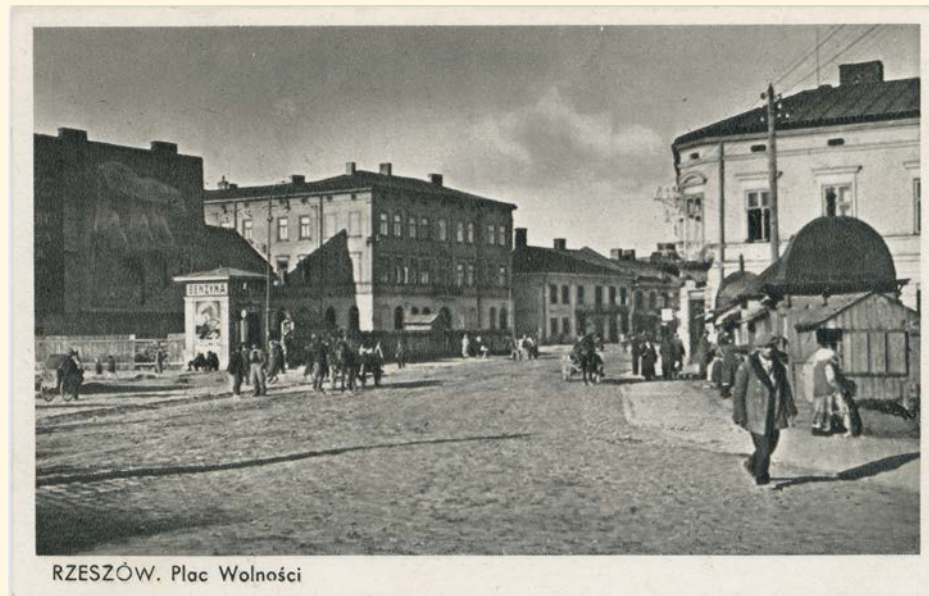


Andrzej Grzywacz

Sięgnijmy w pierwsze lata po drugiej wojnie, kiedy w Rzeszowie jeździły samochody niemieckie z lat okupacji, motocykle BMW i Zündapp, a niedobory komunikacji i transportu wypełniały furmanki oraz drożki stojące w Alei pod Kasztanami i na placu Dworcowym.

Po kilku latach zaczęły pojawiać się na ulicach polskie warszawy i syreny, radzieckie wołgi, wchodniemieckie trabanty i wartburgi oraz czeskie skody.

Tankowanie odbywało się na jedynej stacji benzynowej na placu Wolności. Była to budka z dwoma dystrybutorami i szyldem „Benzyna”. Tam można było zatankować „niebieską” i ropę.



RZESZÓW. Plac Wolności

Większość pojazdów miała silniki „dwutakty”. Dlatego wlewano benzynę z olejem.

Kiedy przechodzę placem Wolności, czuję benzynę i wydaje mi się, że widzę plamy oleju na kostce brukowej. Ten obraz mam przed oczyma, kiedy tankuję paliwo w nowoczesnych, czystych i bezwonnym stacjach benzynowych.

A pocztówka, na której można oglądać najstarszą, jedyną w tamtych latach i już dawno nieistniejącą stację benzynową w Rzeszowie, jest ze zbiorów Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.

■ Andrzej GRZYWACZ

CIĄGŁY DIALOG ZE SZKOŁAMI

Głos młodzieży w procesie decyzyjnym



Adrian Depa

Rada Młodzieży Rzeszowa to pozarządowa organizacja składająca się z uczniów rzeszowskich szkół ponadpodstawowych, będąca organem doradczym Rady Miasta Rzeszowa. Celem RMR jest reprezentowanie oraz wspieranie rzeszowskiej młodzieży.

Rada Młodzieży Rzeszowa funkcjonuje od 1993 r. Z każdej ze szkół na okres dwuletniej kadencji wybieranych jest od jednego do trzech przedstawicieli w zależności od wielkości placówki, zaś w wyborach wewnętrznych radni wybierają ze swego grona prezydium RMR. Obecny jego skład: przewodniczący Adrian Depa, wiceprzewodnicząca Karolina Wiece rzak i sekretarz Przemysław Podracki.

Radni spotykają się co tydzień w Młodzieżowym Domu Kultury na tzw. pracowni, aby dyskutować nad bieżącymi sprawami i przygotowywać się do nadchodzących akcji i wydarzeń, a raz w miesiącu w miejskim ratuszu na sesji plenarnej, podczas której poruszane są kwestie o dużym znaczeniu. Do przedsięwzięć, których organizacją zajmowała się Rada Młodzieży Rzeszowa, należą m.in. Kongres Samorządów Uczniowskich, imprezy charytatywne (koncerty, zloty motoryzacyjne i inne eventy na terenie miasta), Młodzieżowy Pokaz Mody, Sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Igrzyska Pierwszej Pomocy, Gwiazdka dla małych pacjentów Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie, Maratony Pisania Listów Amnesty International.

Rada Młodzieży Rzeszowa prowadzi ciągły dialog ze szkołami, jednostkami miejskimi,

organami państwowymi oraz organizacjami społecznymi, dążąc do jak najlepszego przepływu informacji i realizowania oczekiwań młodzieży. Pracujemy nie tylko na rzecz naszych rówieśników, ale i wszystkich mieszkańców naszego miasta. Prowadzimy rozmowy zarówno z samorządami studenckimi, jak i radą seniorów, zbierając dodatkowe informacje i korzystając z ich doświadczenia życiowego.

Aktualnie pracujemy nad modernizacją i ujednoliceniem sposobu przeprowadzania wyborów oraz kalendarza wyborczego w rzeszowskich szkołach ponadpodstawowych, przygotowując tym samym naszych kolegów do odpowiedzialnej postawy obywatelskiej w dorosłym życiu. Wraz z Radą Miasta oraz Urzędem Miasta Rzeszowa wypracowujemy nowe formy współpracy, zwiększając tym samym skuteczność naszych działań w procesie decyzyjnym na terenie Rzeszowa.

■ Adrian DEPA,
przewodniczący Rady Młodzieży Rzeszowa

W KRAJU GŁOŚNO OD SZCZEKANIA

Straciłem pracę w Pudelku



Mikołaj Radziejowski

Ach, i jeszcze te zaimki osobowe... Piszę z taką jedną dziewczyną dniami i nocami. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, że z grzeczności piszę do niej tak często „Ty”, „Ciebie”, „Cię” z dużej litery, że już weszło mi to w nawyk i nie potrafię wyrzec się tego, pisząc poważne eseje. Na przykład ostatnio pisa-

łem artykuł o sporze, który zasłużył na to, aby okrzyknąć go mianem absurdalny.

Proszę sobie wyobrazić, iż w pewnej wiosce była taka sytuacja, że pewna rodzina, doкладnie rodzina Strójwąsów, nazwała swojego psa Misiek. Na pierwszy rzut oka nic wielkiego, zwykle imię dla psa. I pewnie, gdyby to nie była miejscowość znajdująca się w Polsce, to historia zakończyłaby się właśnie w tym miejscu. O czym tu przecież rozmawiać? Proszę więc posłuchać dalej. Otóż dzień po chrzcinach, imieninach (jak zwał, tak zwał) Miśka okaza-

ło się, że sąsiedzi państwa Strójwąsów, państwo Miśkiewiczowie, również sprawili sobie psa. Co więcej nadali mu imię. Wiercie lub nie, ale pies nazywał się nie inaczej jak Wąsal.

Gdy piłeczka pingpongowa została odbita, zaczął się prawdziwy mecz podkręconych piłek i podkładanych świń. Awantura donosów, anonimowych listów do lokalnej policji. I w każdym jednym liście forma oficjalna (to znaczy zwroty grzecznościowe, duże litery w odpowiednim miejscu, wyszukane słowa, czy też logiczna spójność całości) była zachowana, z wy-

▶ jątkiem licznych określeń wąsów lub ich braku, a także tego, kto ma więcej i kto ma mniej, a także kto ma więcej słusznie lub niesłusznie, a jeżeli słusznie to dlaczego, a jeżeli niesłusznie to dlaczego. Sprawa była dość poważna i zdawała się szybko nie cichnąć, szczególnie że sami zainteresowani – Misiek i Wąsal – poczuli nagle wielką chęć szczekania. I tak jeden na drugiego potrafił szczekać dniami i nocami, tak głośno,

że wszystkie lokalne pudelki zaczęły interesować się tą sprawą.

Gdy więc padł wyrok na moją skromną osobę, starałem się obiektywnie oddać realia historii. W efekcie końcowym wszystko zdawało się wyglądać dobrze. Jednak nie zwróciłem uwagi na duże litery, które miałem w zwyczaju podświadomie pisać. Rezultat był o tyle tragiczny, że czytający uznali, iż nie jest to reportaż,

a jedynie jeden z nielicznych listów do policji, zachowujący prawidłowości estetyczne. Po wszechnie więc uznano, że nasza gazeta jest stronnicza, bądź też co gorsza znajduje się pod dyktando jednej ze stron, która miałaby wypełniać łamy naszych artykułów rzekomą własną wersją. Straciłem pracę w Pudelku.

■ Mikołaj RADZIEJOWSKI

ERYGOWANIE PARAFII

Budowa kościoła to poważne wyzwanie ekonomiczne



Edward Słupek

Dekretem z 28 sierpnia 2022 r. biskup rzeszowski erygował parafię pod wezwaniem błogosławionego ks. Jana Balickiego w Rzeszowie. Doprecyzowując, erygowanie to pojęcie kanoniczne, w tym przypadku wyznaczenie nowej parafii. Nowa parafia powstała na terenie budowanego przez naszą Spółdzielnię Zodiak osiedla Staromieście Ogrody.

Geneza osiedla, a nawet zespołu osiedli sięga nawet lat siedemdziesiątych XX w. Ówczesni planiści na terenach rolnych Staromieścia planowali budowę wielkiego osiedla mieszkaniowego. Takim reliktem, początkiem było wybudowanie sieci ciepłowniczej jako zasilanie osiedli, a nawet zespołu szklarni w Trzebownisku. Początkiem budowy miał być wykup terenów przez miasto Rzeszów, które później miały być udostępnione do zabudowy spółdzielniom mieszkaniowym. Najbardziej zainteresowaną była nasza spółdzielnia, ponieważ nie miała już terenów do inwestowania. Aby przyspieszyć proces wykupu terenów, spółdzielnia powołała pełnomocnika mającego wspomóc opieszale władze miejskie w procesie wykupu, którym był były prezes Spółdzielni Nowe Miasto śp. Jan Moskwa. Pozyskany grunt spółdzielnia odkupiła od miasta w 1991 r. wg ówczesnych zasad. Wcześniej powstała Spółdzielnia Mieszkaniowa Staromieście, która miała głównie tam inwestować. Należało do niej kilkanaście tysięcy członków zainteresowanych budową mieszkań. Kryzys lat 90. położył jej kres.

Odnotować należy, że nasza spółdzielnia przejęła tę spółdzielnię, a właściwie jej zasób

archiwalny. Na terenach, w których posiadanie weszliśmy, wspólnie z miastem po różnych perturbacjach stworzyliśmy plan zagospodarowania przestrzennego. Świetne założenie urbanistyczne, które z naszej strony tworzył m.in. inżynier Mieczysław Gała. Plan zagospodarowania obejmował teren o powierzchni 49 hektarów, czyli większy niż państwo Watykan mające powierzchnię 44 hektarów. Plan zagospodarowania tworzonego 4 lata, a został uchwalony przez Radę Miasta w 2000 r. Założenie urbanistyczne



Staromieście Ogrody – osiedle budowane przez Spółdzielnię Zodiak

obejmuje część mieszkaniową i infrastrukturę z dwoma szkołami, ponad 2 tysiące mieszkań, żłobki infrastrukturę handlową. W centralnej, środkowej części osiedla przewidziany został kościół. Godny odnotowania jest współczynnik 1,6 miejsc parkingowych na mieszkanie. Osiedle zaplanowano jako odpowiednią oazę zieleni. W czasie realizacji zmieniono plan zagospodarowania dla jednej części, dla budowy realizowanej przez dewelopera, robiąc odstępstwo w zakresie współczynnika miejsc parkingowych i ilości kondygnacji. Nie dotyczy to obiektów realizowanych przez spółdzielnię.

Plan nie budzi większych zastrzeżeń, ale można by przewidzieć zagospodarowanie części strychowych. Fenomenem osiedla jest fakt, że nie ma tam autochtonów. Wszyscy mieszkańcy nie byli wcześniej związani z tym terenem, no może dawni mieszkańcy sąsiedniej wsi Staromieście. Można również stwierdzić, że to w większości osiedle młodych ludzi, świetnie wykształconych, reprezentujących współczesne obiecujące zawody. Pracownicy firm Strefy Ekonomicznej Jasionka. Społeczność kojarzona z nowoczesnością i wielkim współczesnym światem.

Pierwszym proboszczem erygowanej parafii został ks. mgr Piotr Róż, dotychczas wikary z kościoła w Staromieściu. Objął misję, mając do dyspozycji prowizoryczną kaplicę po kółku rolniczym. Parafia po moim opisanie

założenia osiedla jawi się jako wyzwanie, z jakim należy się zmierzyć. Wpierw nowa sylwetka kościoła winna być zharmonizowana z architekturą osiedla. To stosunkowo proste przedsięwzięcie. Klasa projektanta, czyli Romana Orlewskiego, to znamionuje. Najtrudniej będzie przekonać społeczność mieszkańców osiedla, tak niekiedy poranioną wyzwaniami, jakie niesie współczesność, do stania się członkami tego kościoła. Wielu z nich, których większość wywodzi się z żarliwych rodzin katolickich, niekiedy manifestuje odejście od wiary rodziców, albo swoiste, inne jej rozumienie. Problemem jest wiele osób

rozwiezionych, w moim przekonaniu najbardziej poranionych ludzi wokół nas, na których kościół nie ma jednoznacznego pomysłu.

Niewątpliwie budowa kościoła to poważne wyzwanie ekonomiczne dla mieszkańców. Wielu zadaje pytania, bo kibicuje innemu podejściu do praktyk religijnych, o jakich słyszymy z Zachodu, czyli zjednoczonej Europy, której jesteśmy poważnym elementem. Czy to się stanie na tym naszym spółdzielczym osiedlu?

■ Edward SŁUPEK
prezes zarządu Spółdzielni Zodiak

REPARACJE OD NIEMIEC

Na drodze prawnej nie mamy szans wygrać



Bogusław Kobisz

Po II wojnie światowej na konferencji w Jałcie ustalono, że żadne odszkodowania dla państw poszkodowanych przez Niemcy nie będą wypłacane w gotówce, papierach

wartościowych lub złocie. Ustalono, że przeważająca część reparacji składać się będzie z niemieckich aktywów przemysłowych i ziem. Zgodnie z uchwałami poczdamskimi Polska miała otrzymać odszkodowania za pośrednictwem ZSRR. Kreml orzekł, że z sum należnych Polsce należy odliczyć 6 mld dolarów jako różnicę w wartości majątku nabytego przez nasz kraj na Zachodzie i utraconego na Wschodzie.

Po stwierdzeniu przez naszych przedstawicieli, że Rosjanie wywieźli z ziem zachodnich większość majątku, Kreml zgodził się odstąpić Polsce ze swojej części reparacji 15 proc. wszystkich dostaw z radzieckiej strefy okupacyjnej i 15 proc. majątku z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. Polska musiała ponadto w ramach tych rozliczeń dostarczyć ZSRR wiele milionów ton węgla.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 23 sierpnia 1953 roku zadeklarował chęć rezygnacji z odszkodowań wojennych od Niemiec i dzień później Polska wraz z ZSRR uznała, że dotychczasowe zadośćuczynienie wystarczy i nie będzie żądać kolejnych kwot. Rząd Polski

w swoim oświadczeniu napisał: „Dla uregulowania problemu niemieckiego i w uznaniu, iż Niemcy w znacznym stopniu uregulowały swoje zobowiązania z tytułu odszkodowań wojennych, rząd Polski zrzeka się z dniem 1 stycznia 1954 roku spłaty odszkodowań wojennych na rzecz Polski”. Zaznaczono wówczas, że to zrzeczenie nie obejmuje reparacji za nazistowski ucisk i okrucieństwa. Niemiecka Republika Demokratyczna musiała zaakceptować granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, co spowodowało włączenie ok. 27 procent powierzchni Niemiec z 1937 roku do Polski. Otrzymaliśmy z rąk Sowietów wówczas wiele budowli, maszyn i urządzeń, uzbrojenia i wyposażenia frachtowców i okrętów.

W 1972 roku RFN wypłaciła dodatkowo odszkodowania Polakom, którzy przeżyli eksperymenty pseudomedyczne w nazistowskich obozach. W 1975 roku I sekretarz KC PZPR Edward Gierek podpisał z kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem umowę, na mocy której Niemcy mieli wypłacić Polakom 1,3 mld marek za to, że mimo płacenia składek na ubezpieczenie w Niemczech nie pobierali emerytury. Należy przypomnieć, że w tym czasie w Niemczech pojawiły się organizacje zrzeszające byłych mieszkańców ziem włączonych do Polski, które zaczęły żądać reparacji. Wówczas Polska i Niemcy dla przeciwwagi założyły Fundację Polsko-Niemieckiego Pojednania, która to wypłaciła Polsce 4,7 mld złotych. Niemcy i Austria wspólnie w latach 1992–2006 za niewolniczą pracę podczas wojny i osieroconym dzieciom wypłaciły około 484 tysiącom Polaków łącznie 3,5 mld złotych. Szwajcarski Fundusz na rzecz Ofiar Holokaustu również wypłacił w latach 1998–2002 polskim Żydom i Romom dodatkowe odszkodowania. Należy przypomnieć, że władzom RFN szczególnie zależało na dobrych stosunkach z Polską

i ZSRR, bo w tym czasie Niemcy intensywnie dążyły do zjednoczenia RFN z NRD. Mur berliński przestał dzielić Niemcy praktycznie już od listopada 1989 roku, przy czym rozebrano go w 1990 roku, a oficjalny podział Niemiec zakończył się Traktatem 4+2 (NRD, RFN, USA, ZSRR, Wielka Brytania i Francja), podpisanym 12 września 1990 roku.

Walka o kolejne reparacje od Niemiec, którą proponuje dzisiaj PiS, to czysty populizm, prawnie rzecz nie do wygrania. Dzisiaj, prawie 90 lat po wojnie, nie można dokładnie wyczylić wartości szkody, jaką ponieśliśmy w wyniku wojny. Straty materialne można by było wyczylić, ale takie wyczyczenie obciążone byłoby ogromnym marginesem błędu. Straty moralne, cierpienie, ból, głód, strach, poniżenie, urazy psychiczne, osierocenie, straty najbliższych, kalectwo itp. itd. tego dzisiaj w żaden sposób policzyć się nie da. Faktem jest, że Rosja „ograła” nas przy rozliczeniach reparacji. Mając wówczas wysoką pozycję przy wszelkich negocjacjach, zagarnęła dużą część należnych nam reparacji. Faktem jest też, że Niemcy nie podchodziły do kolejnych naszych żądań o reparacje z entuzjazmem i różnymi sposobami negocjacje w tych sprawach były przeciągane i podlegały różnego rodzaju komplikacjom. Z pewnością majątek trwały i ruchomy oraz kwoty, które otrzymaliśmy w ramach odszkodowań, nie spełniały naszych oczekiwań co do wartości. Prawdę mówiąc, jakkolwiek kwotę byśmy nie wyczyli, to nie będzie ona adekwatna do strat, jakie spowodowała dla nas II wojna światowa.

Miejscem, gdzie dzisiaj Polska mogłaby teoretycznie występować z jakimiś roszczeniami przeciwko drugiemu państwu, jest Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze (organ sędziowski ONZ utworzony w 1945 roku). Problem jednak w tym, że Polska w 1996 roku za-

strzegła sobie, że Trybunał może orzekać sprawy z udziałem Polski dotyczące wyłącznie zdarzeń zaistniałych po 1989 roku. Niemcy złożyły podobne zastrzeżenie. Droga amerykańska, czyli składanie zbiorowych pozwów przed sądami USA, też została zamknięta w 2000 roku w ramach porozumień zwanych pokojem prawnym.

Na drodze prawnej dzisiaj nie mamy szans nic wygrać. Na co zatem możemy dzisiaj liczyć? Uważam, że powinniśmy utrzymywać dobrosąsiedzkie stosunki z Niemcami i pozostałymi państwami Zachodu, powinniśmy pielęgnować te stosunki. Z pewnością łatwiej wówczas będzie nam poruszyć sumienia spadkobierców III Rzeszy, co może doprowadzić do sytuacji, że z własnej inicjatywy, „z potrzeby serca” pomogą nam dogonić cywilizację zachodnią. Uważam, że powinniśmy przypominać od czasu do czasu, że kondycja naszej gospodarki i ekonomii w pewnej mierze spowodowana jest ogromnymi stratami wojennymi. Myślę, że taką drogą więcej wskóramy i prędzej zrozumiemy nas pokolenie Niemców urodzonych po wojnie, którym za swoich dziadków i pradiadków przyjdzie zapłacić.

Przy okazji nasuwa się pytanie, dlaczego godziliśmy się w latach pięćdziesiątych na te wspomniane wcześniej 15 procent reparacji z tych, które otrzymali Sowieci, i dlaczego, twierdząc, że byliśmy do konkretnych zachowań zmuszani przez ZSRR, nigdy w tej sprawie nie apelowaliśmy do Rosji? No i zostaje jeszcze jeden problem, Niemcy niechętnie będą chcieli nam pomagać, gdy stwierdzą, że rozsadzamy Unię Europejską, popularyzujemy wrogość do ich kraju i trwonimy pieniądze na osłabianie demokracji w naszym kraju.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

TERAZ RZEŻBA

Trzeba trwale zaznaczać swoje miejsce



Jerzy Burtan

Rzeszów na dzisiaj osiągnął swoją masę. Tak twierdzi obecny prezydent i deklaruje zaprzestanie dalszych przyłączeń terytorialnych. Pora zatem na piętnastominutowe miasto... I spokojne rozmowy... Na tramwaje i rzeźbę...

Czas jest bowiem po temu, by z masy, tak podobnej dla wielu miast, wyrzeźbić te indywidualne, przyciągające i godne uwagi wyróżniki naszej małej ojczyzny. Te, które dla nas będą satysfakcją, a dla przyjezdnych atrakcją i wabikiem, godnym wielu odwiedzin.

Zabytków nie mamy i nie wybudujemy. Ma Rzeszów festiwal, którego nam zazdroszczą, Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych z dodatkowymi imprezami region promującymi. By uczynić ten event wydarzeniem ciągłym, kiedyś lansowałem ideę Muzeum Polonii, samodzielnego, a potem filialnego z Gdynią. Muzeum miało być żywym narzędziem pomagającym młodym Polonusom w docieraniu do korzeni. I utrzymującym stałą, usługową więź z rodakami za granicą. Współgra z tym Europejski Stadion Kultury, który z polsko-ukraińskiego

spotkania aktywnych twórczo ludzi rozrasta się do cyklicznego kulturalnego wydarzenia europejskiego. A na pewno jest stałym akcentem tożsamości Międzymorza.

A tu wojna na Ukrainie uczyniła z Jasionki i Rzeszowa centrum świata. Do tego doszła pizza z Głogowa dla Bidena i marines. Szkoda, że nie zaserwowano proziaków, podkarpackich przysmaków. W tym natłoku zdarzeń kolega Trumpa kupił bliską lotnisku Ostoję i uczynił z niej, wraz z nową Biedronką, azyl dla uchodźców ze Wschodu. I tak powstało kolejne miejsce spotkań Wschodu z Zachodem. Wschód we dworze, Zachód w namiotach. Jeśli uzupełnimy to informacją, że Rzeszów to miasto z największą w Europie liczbą studentów w stosunku do liczby mieszkańców, to jest czym się chwalić. I na kogo liczyć. Wszak w Afryce można spotkać ministrów mówiących po polsku i wspominających studia w Rzeszowie.

Miał Rzeszów imprezę, która co dwa lata elektryzowała kraj: „Bliźniemu swemu” – wystawy i aukcja. Organizatorem inicjatywy, która ma charakter cyklu objazdowych wystaw zakończonych wielką aukcją charytatywną, jest Fundacja Bliźniemu Swemu działająca na rzecz Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Po wystawach w Warszawie, Wrocławiu, Katowicach, w Rzeszo-

wie odbywała się finalna aukcja. Dzieła najlepszych polskich twórców, trendy plastyczne w pigułce, prelekcje, dyskusje, spotkania, otarcie o możnych świata tego. Było wszystko. W Rzeszowie.

A w Jasionce Kongres 590, nasze gospodarcze możliwości. Prezydent, premier, goście ze świata... Biznes całą gębą. Nawet specjalne linie autobusowe z miasta na lotnisko, do Areny. Pandemia to przerwała, a impreza z tym logo odbyła się w Warszawie. Bez echa tam i z żalem, że nie u nas.

W sporcie też obrodziło. Krosno żużel, Tarnobrzeg nieustająco ping-pong, Mielec obie piłki – nożna i ręczna, Łańcut koszykówka, Rzeszów siatka płci obojga i skoki do wody. Pora na Stalową Wolę i Przemysł. Goni wszak Jarosław.

Teraz rzeźba... Pora to wszystko poskładać w tak modną dzisiaj strategię promocji. Wszak jesteśmy miastem – stolicą regionu – najbardziej na Wschód wysuniętym w Unii. W tym wszystkim warto stworzyć fakultatywny przedmiot obejmujący dzieje regionu, jego miast, tradycje i zwyczaje, patriotyzm lokalny, Przypomnieć historię od Polan i Rusi Czerwonej po COP i Unię... Legendy, nawet tę o Rzeszowie, porcie śródlądowym łączącym Wschód z Zachodem.

Skończyło się: stój w kącie, znajdą cię. Trzeba samemu zacząć trwale zaznaczać swoje miejsce. Na początek prowokacyjne pytanie: Czy mamy jeszcze podkarpackie biuro promocji w Brukseli?

■ Jerzy BURTAN

CZTEREJ JEŹDŹCY APOKALIPSY

Zupełnie tak, jakby niebiosa płakały

Kiedy zaczęła się rewolucja przemysłowa, potrzebowano ludzi do pracy. Powstała szkoła, którą my znamy. Miała nauczyć wykonywania określonych zadań. Problem jest taki, że świat, w którym taka szkoła była potrzebna, już dawno nie istnieje.

Przemysław Staroń, Nauczyciel Roku 2018



Dorota Dominik

Koniec września i początek października w tym roku nastroją raczej melancholijnie, i nie jest to spowodowane przez podłą (tak przy okazji) pogodę. Zupełnie tak, jakby niebiosa płakały nad losem polskiej edukacji... W październiku szkolnictwo powinno w końcu świętować zamiast się smucić. A tak na serio, mamy do czynienia z niespotykaną wcześniej kumulacją problemów, do rozwiązania których jakoś nikt się specjalnie nie pali mimo głośnych deklaracji. Można odnieść wrażenie, że na polską edukację składają się z jednej strony pobożne życzenia i fantazje, z drugiej czterej jeźdźcy Apokalipsy, w kolejności: Wojna, Zaraza, Głód i Śmierć.

A więc Wojna, czyli wszyscy ze wszystkimi i każdy przeciw wszystkim: nauczyciele, rodzice, związkowcy, samorządy, ministerstwo, media, rodzice. Od lat ta wojna zbiera żniwo, jak w 2019, gdy upokorzeni propagandowo i finansowo nauczyciele zakończyli strajk o poprawę edukacji. Gdy mieli przeciwko sobie media i rodziców (nie wszystkich), a za plecami nieporadne i obojętne związki. Teraz ofiary tej wojny mówią „dość” i znikają z zawodu – propono-

wano im zmianę pracy, więc zmienili. Wojna rozmaitych światopoglądów i ideologii przeprychających się w programach i podręcznikach nauczania (w zależności od tego, kto rządzi w Alejach Szucha), choć nie od dziś wiadomo, że dobra i nowoczesna szkoła powinna być neutralna, tolerancyjna i otwarta na wszystkich.

A więc Zaraza, czyli przeładowana podstawa programowa, rozdęta treściami nikomu niepotrzebnymi, bezmyślnie wkuwanymi na pamięć przez dzieci. Zaraza archaicznych lektur, treści i metod. O ironio! Gdyby nie inna, rzeczywista zaraza, która spadła na świat dwa lata temu, polska szkoła tkwiłaby w „epoce kredy”. Paradoksalnie, dopiero Covid-19 otworzył powszechnie i szeroko szkołę na nowe technologie i globalną sieć. Wirus przymusu, aspiracji i presji, atakujący nie tylko nauczycieli, ale i rodziców. Szkoła przeładowana egzaminami, testami, terrorem oceniania. Szkoła zainfekowana wyścigiem w rankingach, gubiąca dzieci i ich rzeczywiste potrzeby na rzecz uzyskania jak najwyższego miejsca w tabelce, bezlitośnie rozliczająca dyrektorów i nauczycieli ze „średniej” i „zdawalności”, a nie z tego, czego się dziecko nauczyło i jak sobie radzi w świecie.

A więc Głód, czyli niezaspokojone potrzeby związane z rozwojem dzieci. Tych z roku na rok jest coraz więcej i są coraz poważniejsze.

Każdego roku przybywa dzieci z różnymi deficytami rozwojowymi. Największy głód notujemy obecnie w sferze pomocy psychologicznej dla dzieci, bo depresja i lęk stają się codziennością w szkołach. Tymczasem na potrzeby dzieci niepełnosprawnych tworzony jest mit edukacji włączającej (inkluzywnej). Mit, bo włączenie dzieci niepełnosprawnych do społeczności nie stanie się za pomocą dekretów. Tam, gdzie ludzie mają dobre relacje, gdzie od małego dzieci uczą się szacunku dla człowieka, jego godności i odmienności, potrafią być dobrzy i solidarni, nie potrzebna jest zmiana prawa i ministerialne wytyczne. Wiele społeczności dużych i małych właśnie udowadnia gościom z Ukrainy praktykę inkluzywności.

A więc Śmierć, czyli pieniądze. Dżentelmeni i damy nie rozmawiają o pieniądzach, ponieważ je mają. Bez pieniędzy jeden nauczyciel odejdzie, pracujący na dwóch etatach padnie na posterunku. Nie wmawiajmy sobie misji, bo misja nie spłaci kredytu, nie zapłaci za ogrzewanie i jedzenie. Jakkolwiek brzydko to zabrzmie – pieniądze dają edukacji dobrze przygotowane kadry, państwu wykształcone społeczeństwo, a nam wszystkim przyszłość.

■ Dorota DOMINIK

PLAMY I KROPKI

Była u nas w przeszłości taka rubryka, Ba właściwie taki kącik (zdjęcie z objaśnieniem żartobliwym, a bywało i kąśliwym). Najczęściej był to efekt obserwacji różnych absurdów, humorystycznych sytuacji, czy po prostu rażącej bylejakości w naszej przestrzeni, a dostarczał te materiały nieodżałowanej pamięci fotoreporter Józef Gajda. Ale dzisiaj wszak każdy może zanotować komórką takie plamy w krajobrazie miasta, które denerwują i przynoszą nam despekt w oczach przybyszów na przykład; wskazać, co należałoby zmienić, poprawić?

Wracamy zatem do tego pomysłu i zachęcamy Czytelników naszego czasopisma do współpracy – do przysyłania zdjęć albo

informowania nas telefonicznie lub listownie, korzystając z tradycyjnej poczty lub elektronicznej – i wskazywania, co w Rzeszowie i okolicach miasta nas irytuje, co należałoby zlikwidować albo poprawić, do piętnowania różnych przejawów marnotrawstwa i głupoty. Obiecujemy, że podejmiemy w słusznych sprawach interwencję i opublikujemy zdarzenia bez podawania źródła otrzymanych informacji. W stopce redakcyjnej na drugiej stronie miesięcznika są wszelkie dane do kontaktu z nami.

Zaczynamy od zdjęcia zakochanych (?) hulajnog – pożyteczne to narzędzia, które pomagają w przemieszczaniu się w sposób eko-

logiczny. Ale czy musimy je porzucać byle jak, byle gdzie? Te na zdjęciu były akurat pozostawione na chodniku przy ulicy Partyzantów w Rzeszowie. Hulajnogi na randce?



Z WIZYTĄ U LIECHTENSTEINÓW

Kraina jak z baśni o królewnach i królewiczach



Wit Hadło

Pamiętacie film *Krzyżacy*? Na początku jest scena, gdy Danuška zarzuca swojemu ukochanemu, Zbyszowski z Bogdańca, chustę na głowę, by ocalić go od kary śmierci. – Pogański kraj, pogańskie obyczaje – komentuje tę sytuację jeden z rycerzy zakonnych. Był to Kuno Liechtenstein ze słynnego rodu średniowiecznych rycerzy. Tak potężnego, że do dziś zachował swoje własne

państwo Liechtenstein, wciśnięte w Alpach pomiędzy Austrią a Szwajcarię. Jednak do II wojny światowej wcale w nim nie mieszkali. Woleli bowiem całkiem inne, magiczne miejsce, położone wówczas w Czechosłowacji.

Na południe od Brna, tuż przy granicy Czech z Austrią, rozciąga się przepiękna bajkowa kraina. Pagórkowaty krajobraz poprzecinany z leniwie płynącą rzeką z rozlicznymi stawami, obrosnięty stuletnimi drzewami z kilkoma pałacami i pałaczkami łowieckimi robi na każdym odwiedzającym niesamowite wrażenie. Jest to wpisany na Listę światowego dziedzictwa UNESCO

zespół pałacowo-parkowy Lednice-Valtice na Morawach Południowych, wybudowany przez ród szlachecki Liechtensteinów. Na tym obszarze o długości kilkunastu kilometrów poza głównymi pałacami w Lednicach i Valticach znajduje się szereg niewielkich budowli rozsianych po monumentalnym parku ukształtowanym ręką człowieka.

Pałac w Lednicach

Od 1249 roku Lednice należały do Liechtensteinów. Początkowo stał tam mały średniowieczny zamek, w XVI wieku przebudowany w stylu renesansowym. Sto lat później uzyskał styl barokowy, a obok niego powstał piękny park typu francuskiego. W XIX wieku jednak przebudowano Lednice w stylu angielskiego neogotyku Tudorów, i taki styl utrzymany jest do dziś.



Pałac w Lednicach był główną siedzibą Liechtensteinów

Na terenie parku i w jego okolicach znajdują się stawy lednickie, które zdobi kilka ciekawych budowli, takich jak Świątynia Apolla, Pałacyk Stawowy, Pałacyk Graniczny i folwark Nowy Dwór.

Minaret

W głębi parku wzrok zwiedzających przykuwa minaret w stylu mauretańskiego o wysokości 60 metrów. Jego budowa była podobno dużym wyzwaniem, ponieważ powstał on na podmokłym i niestabilnym gruncie. Nie pełnił on jednak żadnych religijnych funkcji, bowiem żaden z Liechtensteinów nie był zainteresowany islamem, lecz w ten sposób chciano jedynie wzbogacić okoliczny krajobraz.



Położony w głębi parku minaret był inspiracją do wynalezienia ołówka

W budynku tym jest taras widokowy, z którego przy dobrej pogodzie widać sąsiednią Austrię. By na niego wyjść, należy wspiąć się trzystoma schodami wewnętrzną klatką. Jeden z budowniczych minaretu, Józef Hartmund, pod wrażeniem wydłużonego kształtu budowli z krętymi schodami w środku wynalazł później ołówki w kształcie, jaki jest nam obecnie znany – z grafitem w środku otoczonym przez drewnianą osłonę.

Zamek Januv

Nieco dalej, nad brzegiem rzeki, wznoszą się romantyczne ruiny zamku Januv. Nie jest to jednak jakaś stara, zniszczona budowla. Wybudowano ją od razu jako ruiny, by tworzyć wokół romantyczną aurę tajemniczości.



Zamek Januv został wybudowany od razu jako ruiny

W nocy podświetlony zamek wygląda jak z bajki, nic więc dziwnego, że Liechtensteinowie z dumą pokazywali go arystokracji z całego świata. Z Valtic najlepiej wybrać się tam stateczkiem lub rowerem.

Kaplica św. Huberta i Zameczek Łowiecki

Mniej więcej w połowie drogi do Lednic znajduje się kaplica św. Huberta, patrona myśliwych. Ta letnia, otwarta kaplica na trójkątnej fundamencie służyła jako miejsce

podziękowań na zakończenie pomyślnych polowań. Jej głównym elementem jest rzeźba świętego



Kaplica św. Huberta była miejscem spotkań myśliwych



Z tarasu Zameczku Łowieckiego obserwowano przebieg polowań

Huberta – patrona myśliwych, wykonana, jak i cała kaplica, z białego piaskowca.

Nieopodal jest Zameczek Łowiecki, który służył jako baza polowań w parku i okolicy. Z jego tarasu goście, którzy nie brali udziału w łowach, mieli możliwość oglądania ich przebiegu.

Łuk triumfalny Rendez-vous

W pobliżu Valtic warto zobaczyć wiele interesujących budowli: Świątynię Trzech Gracji ze słyn-



Po okolicznych rozlewiskach można popływać stateczkiem

ną rzeźbą trzech kobiet, pałacyk Belveder, pałacyk Lány, kolumnadę na Reistnie oraz przede wszystkim Rendez-vous. Jak wskazuje sama nazwa, tu spotykali się na potajemne schadзки uczestnicy po-



Pałacyk Rendez-vous w formie łuku triumfalnego był miejscem tajnych schadzek

łowań. Elementem inspirującym tego pałacyku, podobnie jak i paryskiego Łuku Triumfalnego, były rzymskie łuki triumfalne. Jego elewacje zdobią reliefy inspirowane mitologią z dramatycznymi scenami z polowań.

Pałac w Valticach

Valtice to małe, ale bardzo piękne miasteczko. Na rynku głównym znajduje się ratusz,

kościół i kolumna morowa. Jednak najpiękniejszym miejscem jest tam oczywiście zamek Valtice, który również należał do słynnej rodziny Liechtensteinów. Zbudowany został jednak znacznie później jako rezydencja, która swoim luksusem i przepychem dorównywałyby pałacom cesarzy austriackich. Swoją obecność, neogotycki styl wraz z otaczającym budowlę parkiem w stylu angielskim zamek uzyskał w XIX wieku.

Jak zwiedzać?

Cały kompleks Lednice-Valtice jest dość rozległy i turyści piesi mogą zobaczyć jedynie jego część. Najlepiej więc znaleźć noclegi wśród wielu okolicznych ofert i wsiąść na rower – własny lub pożyczony z wypożyczalni, których tu nie brakuje. A następnie skorzystać z gęstej sieci tras rowerowych, które łączą cały obszar. W ciągu kilku dni można wtedy zobaczyć wszystkie zabytki i podziwiać niezapomniane widoki. Ścieżki rowerowe są bardzo dobrze opisane w rozdawanych tu w punktach informacyjnych mapkach. Pogrupowano je w tak zwane Trasy Liechtensteinów, których jest w sumie sześć. Można wybrać się Trasą Książęcą, która łączy morawskie oraz austriackie zabytki, i podążać śladami potężnej rodziny książęcej.

Można wybrać też Trasę Břeclavską, która profilem i długością jest odpowiednia dla najmłodszych rowerzystów, lub jeszcze jakąś inną. Wszystkie trasy są bardzo dobrze oznakowane, a po drodze mają Państwo wiele okazji na mały poczęstunek lub by po prostu zatrzymać się i podziwiać krajobraz pięknych parków, pałaców, wzgórz i winnic.

MUZYKA I MIEJSCE

W rzeszowskim WDK

Trzy interesujące wydarzenia artystyczne, które łączyła muzyka i miejsce, można było przeżyć w przestrzeni sali widowiskowej rzeszowskiego Wojewódzkiego Domu Kultury.

Najpierw 12 września w Dyskusyjnym Klubie Filmowym Klaps mistrzowsko pokazany dokument, film *Ennio* o legendarnym artyście Ennio Morricone, dwukrotnie nagrodzonym za swoją twórczość Oscarem (choć długo na to czekał). Jest to dzieło znakomitego reżysera. Giuseppe Tornatore ukazał postać swego przyjaciela muzyka i kompozytora m.in. we wspomnieniach innych wybitnych artystów, jak Bernardo Bertolucci, Clint



Fot. Daniele Venturilli

Giuseppe Tornatore (z lewej) i Ennio Morricone w 2012 roku w Rzymie

Eastwood, Bruce Springsteen, Quentin Tarantino, John Williams, Sergio Leone czy Wong Kar Wai. Film *Ennio* jest zarazem wielką podróżą muzyczną po wybranych filmach, spośród tych ponad pięćset, które muzycznie współtworzył Morricone.

Bez tych ścieżek dźwiękowych owe filmy byłyby zupełnie inne, a tonami muzyki z nich – jeśli gdziekolwiek dziś je słyszymy – od razu rozpoznajemy ich klimat, treść i wszystkie obrazy, np. z *Wielku XX*, *Misji*, *Dawno temu w Ameryce*, *Cinema Paradiso* czy *Nietykalni*. Opowieść o Morricone jest nie tylko przeglądem mistrzowskiej muzyki tego kompozytora, ale i pokazaniem ogromnej tradycji światowego kina. Widać to szczególnie we współpracy Morricone z przyjacielem ze studiów Sergio Leone, którego westerny z muzyką Ennia są jakby wzorcem dla kolejnych twórców tego gatunku.

Klaps to jeden z najstarszych polskich DKF-ów. Od trzydziestu lat jest moderowany przez Adama Kusa, fotografika, znawcę filmów, inicjatora i organizatora wielu wydarzeń z tych obszarów artystycznych. Od wielu zaś sezonów w DKF Klaps w rzeszowskim WDK prelekcje i dyskusje prowadzi Dominik Nykiel, znakomity przewodnik po filmach.

W dniu następnym w tej sali WDK na koncercie inauguracyjnym 8. Podkarpacką Jesień Jazzową uczestnicy tego spotkania jako pierwsi nie tylko otrzymali w prezencie płytę *Stories about life and love*, ale i jej żywe odwzorowanie koncertem artystów, którzy ją nagrali, a całość sfinansował samorząd Rzeszowa. Za co Bartłomiej Skubisz dziękował obecnej na koncercie wiceprezydent Krystynie Stachowskiej, ta zaś szczerze komplementowała wykonawców, nawiązując do przeżyć, jakich doznawaliśmy w przekazie ze sceny.

Ów koncert jazzowy, a wcześniej płyta, to pomysł znanego rzeszowskiego rapera i dziennikarza muzycznego Bartłomieja „Eskaubieia” Skubisza – który liryczną poetyką tworzył to muzyczne widowisko na scenie opowieściami o marzeniach i magii miłości – oraz basisty Piotra Lemańczyka, kompozytora zarazem. A grupę muzyczną Skubisz/Lemańczyk Cooperation uzupełnili: znakomity trębacz Tomasz Nowak, który wybrzmiewał wirtuozowsko i najbardziej zauważalnie dla wrażliwego ucha, perkusista Grzegorz Pałka i Wojciech „Mr Krime” Długosz na syntezatorach. Jazz akustyczny i elektryczny oraz muzyka improwizowana ze słowem Skubisza współbrzmiały, uzupełniały się i były rzeczywiście eskapizmem i magią, przeżyciem zapisanym na długo w pamięci. – Nad tą muzyką i wizją artystyczną formacji Skubisz/Lemańczyk Cooperation unosi się filozofia i duch Tomasza Stańki. To momentami dzika, nieskrępowana wolność w muzyce – objaśniał Bartłomiej Skubisz i sam oraz jego partnerzy potwierdzali to tym mistrzowskim jazzowym koncertem.

A 17 września znowu w tym miejscu była muzyczna opowieść. Konkretnie o naszym mieście, czyli 7. Koncert Piosenek o Rzeszowie „Zakochani w Rzeszowie” zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa pod patronatem prezydenta Konrada Fijołki i z udziałem finansowym miasta. A według artystycznego pomysłu i układu Andrzeja Szypuły, znanego także z naszych łamów artysty muzyka, kompozytora, pedagoga i organizatora zdarzeń kulturalnych, dyrektora Rzeszowskiego Teatru Muzycznego „Olimpia”. Onże koncert prowadził i wystąpił także jako śpiewak w duecie z Sylwią Wojnar, wykonując z liryzmem *Rzeszowską noc*, utwór skomponowany przez siebie do własnego wiersza.

Koncert rozpoczął się piosenką wcześniej zmarłego artysty Tomasza Sienkiewicza *A ja idę przez rynek*, którą zaśpiewał Bartłomiej Piwowar. I rozbrzmiewały kolejne, w których Rzeszów, jego ulice, ratusz, gwiazdy nad nimi, wstęga Wisłoka i anioł z farnej wieży, Nalepa kroczący w rzeźbiarskim wizerunku oraz podobne frazy przypominały nieustannie o temacie „spotkania zakochanych w Rzeszowie” – jak to zwięźle i adekwatnie ujęła wiceprezydent Krystyna Stachowska, gratulując organizatorom wydarzenia. Solistom towarzyszył zespół instrumentalny w składzie: Krzysztof Mroziak – fortepian, lider, Kacper Życzyński – gitara basowa, Sylwester Malinowski – perkusja.

Soliści wokaliści wywodzili się z kilku środowisk muzycznych. Sygnowani Teatrem „Olimpia”



Fot. Monika Zajac-Czerkies

Grzegorz Pałka, Piotr Lemańczyk, Wojciech „Mr Krime” Długosz, Tomasz Nowak, Bartłomiej „Eskaubieia” Skubisz

byli Maria i Marcin Belcyrowie, którzy zaśpiewali *Rzeszowskie tango* napisane i skomponowane przez Andrzeja Szypułę. Z tego kręgu była aktorka, śpiewaczka i reżyserka Monika Adamiec, porywając słuchaczy *Balladą historyczną o Rzeszowie* – ze słowami Małgorzaty Ostrzychowskiej i muzyką Jana Wywrocickiego oraz *Tęczowymi Aniołami* Barbary Śnieżek z muzyką Andrzeja Szypuły. A także piosenka *A ja lubię Rzeszów* ze słowami Andrzeja Bajkowskiego i muzyką Tadeusza Hejdy zaśpiewana przez Dagmarę Moskwę. Zapadł w serca i wrażliwość słuchaczy *Anioł z wieży farnej* do słów Agnieszki Przywary z muzyką Aleksandra Berkowicza, kontrabasisty, filharmonika rzeszowskiego o poetyckiej wrażliwości, który stworzył w tym śpiewie i opowieści ciekawy sceniczny obraz. *Kocham Rzeszów* zapewniał własnym tekstem z gitarą i śpiewem Woytek Vard Miśków. *Miasto na sercu* poetycko zapisane przez Janusza Koryła, z muzyką Tomasza Filipczaka, opracowaniem wokalnym i produkcją Anny Czenczek wybrzmiało w nagraniu grupy artystycznej Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie z solistką na scenie Aleksandrą Kostek. A Izabela Kochman z CSW zaśpiewała *Mój Dom* ze słowami i muzyką Marka Kościkiewicza. Także Dawid Pleban był z kręgu śpiewaków od Anny Czenczek, który w transkrypcji muzycznej Zbigniewa Jakubka wykonał ludową przyspiewkę *W Staromieście kościół na góreczce stoi*. Jeszcze raz ta piosenka wybrzmiała na koncercie w wykonaniu Aleksandry Stawarz, przygotowanej pod kierunkiem Ewy Jaworskiej-Pawelek z Klubu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie. Z tego kręgu artystycznej opieki były kolejne wykonania: sygnowaną tytułem koncertu piosenkę *Zakochani w Rzeszowie* ze słowami Marka Głogowskiego i muzyką Tadeusza Hejdy zaśpiewała Marika Kisilewicz, Paulina Zięba *To Rzeszów tak już ma* do słów Małgorzaty Zygo z muzyką Jerzego Dyni, Aleksandra Stawarz *Wiosenny wiatr* Andrzeja Szypuły, a młodzieńca Antonina Piotrowska *Piosenkę o moim mieście* do słów nieżyjącego aktora rzeszowskiego Wincentego Zawirskiego z muzyką Tadeusza Hejdy. Podobnie jak Berkowicz, inny muzyk, gitarzysta Andrzej Warchoła uraczył słuchaczy swymi kompozycjami i śpiewem utworów do słów Barbary Śnieżek (*Rzeszów w deszczu*) i Jadwigi Kupiszewskiej (*Koncert pod gwiazdami*). Znowu jak w pierwszej edycji wystąpił Diamond Duo z Iwonicza-Zdroju, czyli małżeństwo Iwona i Marek Rajchelowie z piosenką *Mój przyjaciel jazz* Andrzeja Warchoła do słów Henryka Wądołkowskiego. A finałowym dopełnieniem była *Trąbka w Bohemie* w interpretacji znakomitej wokalistki Małgorzaty Boć, obecnie związanej z Miejskim Centrum Kultury w Boguchwale.

Piosenka *Trąbka w Bohemie*, jak i kilka innych, słyszane były i w poprzednich edycjach, bo warto do nich wracać. Tę do słów Małgorzaty Zygo skomponował nieodżałowany muzyk, dziennikarz i popularyzator muzyki Jerzy Dynia, który był autorem programu pierwszej edycji koncertu „Zakochani w Rzeszowie”, jak i płyty oraz zbioru piosenek pod tym tytułem wydanych wtedy przez TPRz. Wspomniano o nim. Natomiast pominięto fakt, że głównym inspiratorem i pomysłodawcą tych koncertów, które mają popularyzować Rzeszów w piosenkach poprzez twórczość muzyczno-wokalną, był zmarły w tym roku Zdzisław Daraż, ówczesny prezes Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i redaktor naczelny „Echa Rzeszowa”.

■ Ryszard ZATORSKI

Panorama literacka Podkarpacia

NIE BĘDZIESZ MIAŁ SIEBIE NAD INNYCH

O wierszach Jana Adama Borzęckiego



Jan Belcik

Wśród wielu książek poetyckich, które ukazały się w 2022 roku, warto wyróżnić tomik Jana Adama Borzęckiego *Pozostać w całości*. Jego autor znany jest przede wszystkim jako prozaik i esaista. Napisane przez niego ostatnie powieści, jak np. *Świętość z obrazka*, *Mniszka*. *Opowieść sandomierska* czy *Mężczyzna który milczy*, spotkały się z niezwykle życzliwym odzewem nie tylko czytelników, ale również krytyków literackich.

Dla znających – przynajmniej pobieżnie – dzieła twórcy zamieszkałego w Sandomierzu, nie jest tajemnicą to, że ogłasza on także teksty poetyckie. Jego wiersze można spotkać na łamach wielu pism oraz portali literackich. Ponadto ma on na swoim koncie zbiory wierszy. Ten ostatni jest już wydaniem trzecim, rozszerzonym i uzupełnionym o nowe wiersze. Autor wszystkie swoje wiersze opatrzył liczebnikami, tylko niekiedy w nawiasach dodając tytuł.

Pozostać w całości jest swoistym manifestem potrzeby bycia sobą, jednością w świecie, który z łatwością przemienia nas w spragnionych niskich doznań konsumentów. Także konsumentów dóbr kultury – racjonowanych co najmniej mało sprawiedliwie albo też przyjmowanych z pewną dozą niedowierzania z powodu ich niepraktyczności.

Dobitnym egzemplum poczucia porażki w owej przestrzeni kultury może być wiersz 60. (TAO): „Na mojej półce stoi/ dwa tysiące lat/ filozofii/ a w lustrze/ suma jej przegranej” (s. 72). Lakoniczność, kondensacja zawarta w tym wierszu powodują niezwykle napięcie rodzące się z oczekiwania, że tysiące lat mądrości przekazanej nam w księgach są w stanie zmienić naturę człowieka czy odwrócić jego dołą, skazaną na mniejszą bądź większą przegraną. Podmiot liryczny oświadcza w liryku 59. (...): „Z dziesięciorga przykazań/ po-

zostawiłem tylko na jedno/ – nie będziesz miał siebie nad innych” (s. 71).

Poeta przygląda się też – najuczciwiej jak można – samemu sobie, dokonując takiej oto autocharakterystyki w wierszu 1. *Próba bilansu*: „szukam w sobie wyłącznika/ natychmiastowej metamorfozy/ ale widocznie urodziłem się/ z wadą fabryczną” (s. 7–8).

Jak pisał Zbigniew Herbert w tomiku *Pan Cogito*, nasze życie, życie Pana Cogito, jest układaniem się z własną twarzą (vide wiersz *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz*). Ale też z własną biografią. Staje się także wypieraniem z pamięci naszych działań, również tych egoistycznych, małych, o których nie chcielibyśmy pamiętać. Bardzo często, będąc u progu dojrzałości, zdajemy sobie sprawę z tego, że pewne decyzje, zwłaszcza te złe, musieliśmy podjąć – jakby wbrew sobie, gdyż byliśmy do tego zdeterminowani – może nawet przez poprzednie pokolenia...

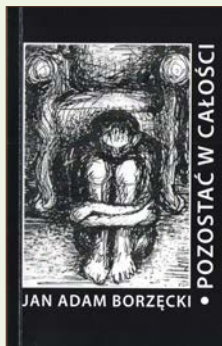
O szczerości zaś Jan Adam Borzęcki wypowiada się następująco w wierszu 2. *Panta rei*: „a jedynie szczerość adresowana w próżnię/ może być szczerą” (s. 9). Poeta uświadamia sobie, że życie to nic innego, jak potęża scenografia, umiejętność zagrania swojej roli przed innymi. Bycie szczerym zwykle pozostawiamy samym sobie na bezsenne noce, jeżeli nas na to oczywiście stać, jeśli posiadamy sumienie i skrupuły. Swoją hamletowski dylemat rozstrzygamy najczęściej na własną korzyść.

W wierszu 8. *Lekcja fizyki* poeta stwierdza, że: „Siły nie mierzy się dobrocią/ Siłę mierzy się liczbą wybitych zębów/ złamanych żeber/ lub bardziej ekskluzywnie/ ilością megaton” (s. 16). Siła wciąż wygrywa w naporze świata, a rozum ma szansę na zwycięstwo tylko wtedy, gdy ją wspomaga. Spotykamy się

z tym często zwłaszcza w młodości, kiedy nasze wywiedzione z lektur ideały trafiają na podwórko prozy życia. Zawód (nie tylko miłosny) staje się zwykle wtedy jedynym naszym przyjacielem. Tak też autor *Nocy jak konfesjonal* pisze o wierze i traceniu złudzeń w wierszu – nomen omen – 13. (...): „wierzyłem w jednego boga/ w trzech osobach/ i w trzy osoby/ które mnie zawiodły/ i wciąż jestem na początku” (s. 21). Bardziej niż rozczarowanie Bogiem (co okazuje się niezwykle trudne dla człowieka wierzącego), jakkolwiek go sobie wyobrażamy, dojmujące staje się bycie zawiedzionym przez najbliższych nam ludzi, towarzyszących nam w doczesnym życiu.

Czasami marą, za jaką gonimy, jest Kobietą. Ta, która stoi tuż przed nami. Uosobienie dopełnienia pierwiastka szczęścia, doznanie niedoznanego jeszcze, jakiegoś nieuchwytnego dreszczu. W wierszu 14. (...) poeta rozprawia się z tym mitem tak: „Kiedy ją dogoniłem/ znalazłem tylko eliptyczne wgłębienie/ z którego chciałem wywabić motyla/ ale już go w nim nie było” (s. 22). Refleksje zawarte w lirykach autora *Mężczyzny, który milczy* są potrzebne każdemu z nas. Wszystkim śpieszącym się, ale i człowiekowi na chwilę przystającym, niezdecydowanemu, w jaką stronę się zwrócić. Ta poezja ma cechy tego, co najlepsze w stoicyzmie, ale też nie gardzi emocją. Jak się to udaje pogodzić? Dzięki dystansowi, który pozwala spojrzeć na życie bez udowadniania, że ma się tylko rację, że zna się drogę do szczęścia. Tego poeta nam nie proponuje. Wie, że mądrość polega na rozmowie, w której i czytelnik ma swoje prawa. Zatem rozmawiamy z Janem Adamem Borzęckim. Bo warto.

■ Jan BELCIK



Jan Adam Borzęcki, *Pozostać w całości*, Oficyna Wydawnicza Ston 2, Kielce-Sandomierz 2022.

BENEFIS POETKI

Jubileusz 35-lecia twórczości literackiej Teresy Paryny



Bernardyna Banaś

Wypełnionym po brzegi Klubie Piwnice CK w Przemyślu odbyły się 15 września 2022 r. uroczystości jubileuszowe 35-lecia pracy twórczej Teresy Paryny. Na benefis poetki licznie przybyli nie tylko pasjonaci jej poezji, ale również oficjele, na czele z wicemarszałek województwa podkarpackiego Anną Huk. Było to wydarzenie niezwykle doniosłości i radości, jak również uwieńczenie pewnego etapu i piękny epizod tego dobra, które powstało za sprawą jubilatki i które na pewno będzie kontynuować,

ponieważ jest ono ważne, potrzebne i oczekiwane.

Jubileusz to niewątpliwie powód do dumy, ale i okazja do przypomnienia dorobku twórczego artystki i jej sukcesów, lecz warto pamiętać, że za sukcesami zawsze kryje się trud, praca, pasja i zaangażowanie. Podczas benefisu wielokrotnie podkreślano, że Teresa Paryna to postać niezwykle, artystka renesansowego formatu na miarę XXI wieku. To osobowość wyjątkowa, o niespotykanej skromności, wielkim sercu i wrażliwości. Niezwykle oddana naszemu miastu i ubogająca je swoją aktywnością. W tych działaniach jest niepowtarzalna i niezastąpiona. Przedstawiciele środowisk literackich i stowarzyszeń, w których prężnie działa



Teresa Paryna na jubileuszu

jubilatka, wyrazili podziw i szacunek dla do-tychczasowego – bogatego i niepowtarzalnego dorobku poetki, który obrazuje ogrom jej pracy, wiedzy i talentu. Podejmowane przez nią ciągle nowe wyzwania pozwoliły jej pozostawić trwa-ły ślad w naszej literaturze.

Teresa Paryna jest poetką znaną i cenioną, o ugruntowanej recepcji twórczości, laureatką wielu prestiżowych nagród i wyróżnień: Złote Pióro, Książka Roku 2021 Związku Literatów Polskich, Zasłużony Działacz Kultury, Zasłużony dla NSZZ Solidarność Region Ziemia Przemyska, Tytuł Człowiek Podkarpacia, Zasłużony dla Miasta Przemysła, Brązowy Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis oraz Medal Stulecia Odzyskania Niepodległości, Nagroda Marszałka Województwa Podkarpackiego „Znak Kultury” – to tylko niektóre laury. Teksty poetki

publikowane są zarówno w kraju, jak i poza granicami oraz tłumaczone na wiele języków, m.in. angielski, arabski, białoruski, czeski, niemiecki, rosyjski, rumuński, słowacki i ukraiński.

Chociaż główną domeną Teresy Paryny jest poezja, to należy podkreślić, że pisze też felietony, opowiadania, recenzje, uprawia z powodzeniem rękodzieło artystyczne i malarstwo, które znalazło uznanie w szerokich gremiach jurorów. Ponadto jest animatorką kultury wyróżniającą się istic benedyktyńską pracą. Krytycy literaccy są absolutnie zgodni, że sukces artystyczny Teresy Paryny jest w zasięgu jej pracowitych dłoni, artystycznej wyobraźni i wrażliwości – niepomnej na komercję i polityczne konwenanse. W 1992 roku wydała swój pierwszy zbiór poezji *Ziarnkiem prochu*. Ten znamieny tytuł zapewnił jej rozpozna-

walność. Od tamtej pory poetka opublikowała kolejne zbiory, w sumie 22 książki poetyckie, które przyniosły jej autentyczną popularność i szczerze uznanie czytelników, jak i krytyków oraz liczne nagrody i wyróżnienia.

Opowieść o poetce, która od 35 lat przekazuje nam swoją poezję oraz mądre i piękne słowo w niej zawarte, została zakończona gratulacjami i życzeniami dla jubilatki. Wydarzeniu towarzyszyła ekspozycja prac malarskich artystki oraz promocja jubileuszowego zbioru poetyckiego *W galerii zdarzeń*. Uroczystości jubileuszowe zakończyły się bankietem. A gospodarzem czuwającym nad całością przedsięwzięcia i jego dobrym duchem była Jolanta Nowak z CK w Przemysłu.

■ Dr Bernardyna BANAS

W PIWNICY PODCIENIAMI

23 września, w dniu inaugurującym kalendarzową jesień, w krośnieńskiej Piwnicy PodCieniami odbył się drugi wieczór poetycki z cyklu „Krośnieńskie Spotkania Literackie”. Jego bohaterami byli: mieszkający w tym mieście Jan Belcik oraz Małgorzata Żurecka ze Stalowej Woli. Wydarzenie zorganizowało krośnieńskie Muzeum Rzemiosła oraz rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich, któremu prezesuje właśnie poetka Żurecka. Wieczór ten, zatytułowany „Inne cienie”, poprowadził Marek Petrykowski – czyniąc to ze swadą, ogromną dozą pozytywnej energii i właściwym tylko sobie temperamentem. Wiersze autorów z kunsztem recytowali Marek Burdzy i Katarzyna Kochanek, a Laura Filar i Weronika Filar ze Studia Piosenki Swing zaprezentowały odważne wykonania istotnych dla naszej kultury piosenek, powiązanych tematycznie z utworami poetów. Małgorzata Żurecka i Jan Belcik w rozmowie z Markiem Petrykowskim przybliżyli audytorium m.in. źródła swojej twórczości, ważne dla nich inspiracje, motywy oraz dokonania z ostatnich



Marek Petrykowski, Małgorzata Żurecka, Jan Belcik, Marek Burdzy i Katarzyna Kochanek

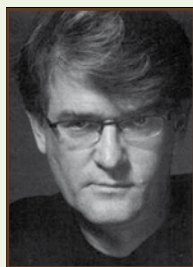
lat. Spore grono uczestników spotkania zabrało głos w zamykającej je dyskusji. W jej trakcie pojawiło się wiele pytań, a także komentarzy

obrazujących wrażenia z obcowania z poezją przedstawionych autorów.

■ Dr Aleksandra SMUSZ

Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (108)



Pierre Fouquet oraz Martine de Borde „tajni agenci” piszą, że alkohol był w dziejach ludzkości natchnieniem artystów, otwierał drogę ku Absolutowi, dawał radość i ubarwiał życie,

ale bywał też przekleństwem, chorobą, zabójcą całych społeczeństw, jak to robili niemieccy okupanci z Polakami. Mój tato pracował w niemieckiej fabryce, ale nie dostawał wynagrodzenia w postaci waluty czy też jedzenia, płacono spirytusem. Warto zawsze pamiętać o biblijnej zasadzie: umiarkowanie w jedzeniu i picciu. Każda przesada i skrajności niszczą duchowo, w konsekwencji odbierają rozum...

W sumie widzimy, że dzieje cywilizacji są pełne sprzeczności i paradoksów: nie ma w życiu tak prosto, bywa często prostacko, bo po co myśleć, kiedy się posiada furę, skórę i komorę.

„Pewnego razu gołębie przelatywały nad koroną tamarynowca i upuściły parę ziarenek

ryżu, a te wpadły do zagłębienia w tym miejscu pnia, z którego wyrastały konary. W zagłębieniu powstała po deszczu sadzaweczka, zaś ptaki pijące z niej wodę upiły się i leżały bezwładnie u stóp wielkiego drzewa. [...] zbadano wodę, odkryto elementy przydające jej nadzwyczajnej mocy i odtąd zaczęto wytwarzać ów trunek, którego spożywanie stało się zwyczajem ludzi, choć wprowadzało w ich życie wiele zamętu”.

W wydanej w 1990 roku książce „Podwójny agent” (*Le Roman de l'alcool*) nie tylko mamy tutaj o alkoholu, odnajdziemy wizję, która tak boleśnie się sprawdza w Polsce, ale wszystko wskazuje na to, że świat czeka wielki kryzys finansowy i gospodarczy. „Korzyści gospodarcze, sprytnie połączone z wewnętrznymi właściwościami znieczulającymi alkoholu absolutnie zacięły umysły polityków. Uwierzyli oni, że coraz intensywniejsze alkoholizowanie się ludności jest dobrodziejstwem” (przeł. Stanisław Gogolewski).

Alkohol ma też działanie psychotropowe, w przypadku depresji bywa środkiem znieczu-

lającym, ale może też prowadzić do fatalnej destrukcji, rozpadu osobowości i chorób somatycznych. Ludzie Dalekiego Wschodu o bogatej duchowości potrafią zapanować nad pokusami ciała, a my ludzie Zachodu poddaliśmy się ekstazy konsumpcji. Odnaleźć równowagę wydaje się niemożliwe, cała moja nadzieja w młodym pokoleniu, które odrzuca hipokryzję i chce budować na Prawdzie.

Nasze życie społeczne i rodzinne jest pełne hipokryzji, udawanych uśmiechów, pozornej „miłości”; denerwuje mnie to nadużywanie tego pojęcia, melodramaty, seriale. To wszystko wypełnia pustkę duchową i uspokaja. Autorzy „Podwójnego agenta” moim zdaniem trafnie przewidzieli, że brak etyki i sprzeniewierzenie się prawom natury mogą zagrozić naszej cywilizacji. Czy te procesy uda się zatrzymać? Na pewno nie z obecną klasą polityczną, która jest „bandą” egoistów.

23.09.2022, godz. 04:30

Aleksandra Piguła



Autorka siedmiu tomików poezji, sztuk teatralnych, tekstów piosenek, prezes Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo działającej w ramach Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera.

Zabierz mnie

Zabierz mnie tam gdzie nie ma wojny
Gdzie można spać spokojnie
Zanim się Putin nie upomni
I będzie kiedyś po mnie

Zabierz mnie tam gdzie słońce świeci
Gdzie jest pogodne niebo
Gdzie się beztrudnie bawią dzieci
Zabierz mnie tam kolego

I trzymaj mnie mocno w ramionach
Bądź ze mną kiedy zapłaczę
Bo dzisiaj jestem przerażona
I nie wiem czy wrogom wybaczę

Słysząc głos syren w ogniu wojny
Ktoś w chwale zginął dzisiaj
Ale Bóg o Ukrainie nie zapomni
On jest władcą śmierci i życia.

*Wiersz napisany 24 lutego 2022 roku
w dniu ataku Rosji na Ukrainę*

Забери мене

tłumaczenie Adriana Wór

Забери мене туди де немає війни
Де можна спати спокійно
Поки Путін не отямиться
І настане мені кінець
Забери мене туди де сонце світить
Де є лагідне небо
Де безтурботно граються діти
Забери мене туди, друже

І тримай мене міцно за плечі
Побудь зі мною коли я заплачу
Бо сьогодні я перелякана
І не знаю чи пробачу ворогам

Чути голос сирен у вогні війни
Хтось у славі загинув сьогодні
Але Бог про Україну не забува
Він є Володарем смерті та життя.

*Вірш написаний 24 лютого 2022 року
в день нападу Росії на Україну*

Jan Adam Borzęcki



Esaista, prozaik, poeta, krytyk literacki i dziennikarz. Laureat konkursów literackich. Autor tomu poezji *Pozostać w całości* (1991, w 2022 r. wznowienie w wersji poszerzonej), tomów esejów *Zraniony odłamkiem wiersza* (1996) i *Uwikłani w korzenie* (2010)), zbioru opowiadań *Noc jak konfesjonal* oraz powieści *Świętość z obrazka* (2006) i *Mniszka. Opowieść sandomierska* (2013), *Mężczyzna który milczy* (2021). Odznaczony medalem Gloria Artis i Złotym Krzyżem Zasługi. Mieszka w Sandomierzu.

Poprawka z czytania

Czasem odnoszę wrażenie
jakbym coś w życiu przegapił
ominął lub zlekceważył
Jakbym przespał coś ważnego
nie odkrył nie docenił
nie wykorzystał jakiejś szansy
i przez to czegoś nie przeżył
Jakbym nie sięgnął po najmądrzejszą książkę
która w szarej obwołucie
ukryła się w labiryncie półki
między przyciągającymi uwagę
edytorskimi pawiami
Książki której nie miał mi kto podsunąć
kiedy była mi najbardziej potrzebna
Uczono mnie pisać i czytać
poucządzając jak ważny jest kształt liter
gramatyczne reguły
i poprawny dobór słów
Ale nie nauczono czytania wielokropków
i następującej po nich ciszy
A przecież przyjaźń miłość i dobrą książkę
czyta się między wierszami

Pożytek z Homera

Kiedy ktoś podaje mi rękę
uważnie patrzę mu w oczy
chcąc dociec
czy to zdawkowe powitanie
oferta przyjaźni
a może dłoń trojańska

(...)
podczas przechadzki spotkałem znajomego
który nawiązując do moich samotnych spacerów
zapytał czy potrzebni mi są ludzie
– lubię ludzi
ale gdyby ich nie było
potrafiłbym ich sobie
wymyślić

(...)
Lubię kiedy ruszający pociąg
szarpnięciem przypomina
jedno z praw fizyki
Wtedy przez moment wydaje mi się
że świat się cofa
a ja na minutę bliższy jestem
dacie urodzenia
To chyba jedyna chwila przyjemnego złudzenia
że wygrywa się z czasem

(...)

Stanisławowi Nyczajowi

Są poeci
którzy polują na słowa
biorą je w niewolę
i łamią kołem przerośniętej ambicji

Są też tacy którzy słowa oswajają
i jedzą z nimi z jednej miski

Jan Belcik



Urodził się w 1960 r. w Dukli. Mieszka w Krośnie. Autor ośmiu tomików poetyckich; najnowszy *Jeszcze inne cienie* (2022). Laureat ogólnopolskich konkursów literackich. Wiersze ogłaszał w radiu, telewizji, prasie literackiej i regionalnej oraz w almanachach poetyckich. Jego poezja była tłumaczona na języki węgierski, słowacki i serbski. Jest autorem artykułów o literaturze i recenzji.

Błudna

Nigdy nie potrafiłem się przed Tobą
wytłumaczyć

Wtedy w latach siedemdziesiątych
gdy uczyłaś mnie podstaw języka polskiego
nie miałem jeszcze argumentów

Twój żywy ból
przerastał mój wymaginowany

Twój ból doprowadził Cię do szaleństwa
Mój przeszedł w stadium egzystencjalnej
zawiłości

Na stoku góry Błudnej
w zbiorowej mogile pięciuset Żydów
dukielskich
prawie cała Twoja rodzina
czeka na wezwanie spod Góry Oliwnej

Dziś już rozumiem ten żal
do ludzi i Boga
w łagodnym
wrześniowym wietrze z Przelęczy
tłumiącym szloch
w milczeniu
strzelistych i bezbronych jodeł

Złożony kamyk
znad Morza Martwego
bezglśnie zatonął w niepamięci
osuszonej we wrzozach
z przedpołudniowych kropelek rosy

Zaczęta rozmowa

Między poetami i poetkami
najechany Pub Classic
opędza się od drinków
i muzyki legendarnego Dżemu

Właściwie ten wieczór
zaszedł tak daleko
że nie mogło być powrotu

do zaczętej rozmowy

A nawet więcej
ten wieczór
rozsiadł się już niepokojąco
i zbyt długo we mnie

Jakby tej zaczętej rozmowy
w dymie gościnnego grilla
przerwane zdanie
nie wiedziało
do czyjej
dokleić się
nadziei

*I Najazd Awangardy na Rzeszów,
20.07.2012*

Poezja • Proza



Dominik Ćwik

Urodził się w 1960 r. w Jarosławiu. Laureat wielu ogólnopolskich i regionalnych konkursów poetyckich. Jego wiersze były publikowane w prasie ogólnopolskiej, regionalnej, polonijnej, wydawnictwach książkowych (almanachy i antologie) i audycjach radiowych. Jest autorem zbiorów poetyckich: *Do Drogi Mlecznej* (1994), *Zaginione pióro* (1996), *Dialog* (2000), *Cierpliwość niespokojna* (2020, Nagroda Złote Pióro). Należy do Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie.

SZABLA

Buszując po kuźni, Dominek znalazł wśród
zardzewiałego złomu równie zardzewiałą ułańską szablę. Bardzo zaciekawiło go to znalezisko.

Próbował wszelkimi metodami wyczyścić klingę, by potem przywiązać ją sznurkiem do paska i dumnie paradować po podwórku, wśród kur, kaczek i gęsi. Jego starania w czyszczeniu szabli nie dały większych efektów, ale chłopiec i tak był szczęśliwy z posiadania takiego oręża. Szabla niestety nie miała pochwy, a uwiązana sznurkiem do paska ciągnęła się za Dominkiem po ziemi, pozostawiając rowek w piasku. Chłopcu to nie przeszkadzało i był dumny ze swojego znaleziska.

– Po coś to wydar? – zapytał dziadek, wglądając przez kuchenne okno. – To si ni nadaji na nic!

– Dziadziu?! A to twoja na wojnę?

Chłopiec dużo słyszał o wojnie, gdy przesiadywał w ciemnym kącie kuźni, a chłopcy, pijąc „patyka”, zapominali o jego obecności. Dziadek i starsi jak on opowiadali o swojej wojnie, a młodzi dopytywali o czasy, kiedy każdy z tych chłopów był żołnierzem. Służyli w różnych formacjach, ale tylko dziadek był kawalerzystą i było widać, że jest z tego dumny.

Jako młody kowal wcielony został, oczywiście, do kawalerii, bo przecież trzeba było kuć ułańskie konie. W czasie służby wojskowej został również ordynansem, czyli służącym swojego dowódcy. Czyścił mu więc buty, oporządzał konia i był na różne posyłki. O tym wszystkim chłopiec dowiadywał się przez kilka lat, bo dziadek, choć dumny z ułańskiej przeszłości, bardzo rzadko i z oporami opowiadał o wojnie, o tym strasznym dla niego i dla jego szwadronu wrześniowym dniu trzydziestego dziesiątego roku.

Do walki doszło gdzieś pomiędzy Przemysłem a Lwowem. Bój, jak opowiadał, nie trwał długo. Już na początku zginął dowódca, a szwadron poszedł w rozsypek.

– Ja stracił konia...

Słyszając to, Dominek myślał, że koń został zabity, dzisiaj wcale nie jest tego taki pewien. Może koń po prostu uciekł przerażony, gdy młody ułan Władziu spadł z niego w ferworze walki. O to chłopiec nie dopytał, ale zadał inne pytanie:

– Dziadziu, a jak nazywał się twój koń?

– Wicher – odpowiedział dziadek.

– Oj stary, stary, przestałbyś już dziecko

straszyć to wojno – powiedziała babcia Różia, zamykając okno, i dodała: – Trza już ligać!

Oznaczało to, że czas już się kłaść do łóżka.

Dziadek zamilkł, przygasił naftową lampę małym okrągłym pokrętkiem i jeszcze długo w noc patrzył w przestrzeń przez zamknięte okno. A Dominek, leżąc na sienniku, który tak naprawdę wypchany był słomą, przytulony do babci zrozumiał teraz dlaczego koń, na którym jeździł czasem z dziadkiem, ma na imię Wicher. Chłopiec pamiętał także o słowach dziadka, które usłyszał dużo wcześniej: „Nawet gdyby nas było dwa, a i trzy razy więcej, i tak by my nie dali rady. Taka dzika chmara na nas szła”.

Po przegranej bitwie część ocalałych ułanów uciekała w kierunku Rumunii. Dziadek nie uciekł. Przez dwa tygodnie wracał do rodzinnej wioski, do żony Róży i rocznej wtedy córeczki Wandzi, cioci Dominka, która żyje do dziś.

– Ja szedł tylko nocą, a w dzień chował się w krzakach nad Sanem.

Wrócił i już nie walczył, a po wojnie postawił kuźnię, w której dzisiaj jego wnuk znalazł starą, zardzewiałą ułańską szablę.

Tak, dziadek to był ktoś!

SPEŁNIANIE MARZEŃ

Rozmowa z Małgorzatą Walewską, wybitną polską mezzosopranistką



Zofia Stopińska

Gwiazda telewizyjnego show, bohaterka książki *Moja twarz brzmi znajomo*, ale przede wszystkim wybitna śpiewaczka operowa. Mezzosopran. Z Małgorzatą Walewską rozmawiałam po jej mistrzowskim recitalu inauguracyjnym XVI Festiwalu Muzyki Kameralnej Bravo Maestro w Kąsnej Dolnej, na którym wystąpiła z pianistą Tarasem Hlushko.

❑ Muzyka zawsze była obecna w Pani domu rodzinnym, czy będąc dzieckiem, chciała Pani grać na jakimś instrumencie albo śpiewać?

– Odkąd sięgam pamięcią, śpiewałam, a jak nie śpiewałam, to gwizdałam. Jak już potrafiłam obsługiwać gramofon, to nauczyłam się wszystkich piosenek z bajek dla dzieci i tekstów Orkiestry z Chmielnej. Z wielkim upodobaniem słuchałam także Violetty Villas. W domu mama puszczała płyty słynnych śpiewaków operowych: Bogny Sokorskiej, Jana Kiepury i Bernarda Ładysza.

❑ Kiedy postanowiła Pani uczyć się śpiewu i zostać śpiewaczką?

– To był moment, kiedy stałam ze świadectwem maturalnym w rękę i zdałam sobie sprawę, że jestem dorosła. Zrozumiałam, że muszę się określić, co chcę w przyszłości robić. Wtedy podjęłam decyzję – chcę śpiewać. Nic nie wiedząc na ten temat, poszłam do Akademii Muzycznej przy ulicy Okólnik. Po protekcji mojego licealnego wychowawcy dopuszczono mnie do egzaminów wstępnych. Miałam niecałe dwa tygodnie na przygotowanie. Zaśpiewałam *Zasmuconej* Mieczysława Karłowicza i *Dalibóg* Stanisława Moniuszki. Nie łudziłam się, że zostanę przyjęta.

❑ Słuchała Pani innych kandydatów?

– Największe wrażenie zrobił na mnie Miłkołaj Konach, który ze wschodnim akcentem zapowiedział, że zaśpiewa o zegarze. Chodziło oczywiście o arię Skołuby z opery *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki. I właśnie słuchając jego śpiewu, zdałam sobie sprawę, że zostanę śpiewaczką bez względu na wszystko.

❑ Miała Pani ogromne szczęście być uczennicą i studentką prof. Haliny Słonickiej.

– Zaczęłam od szkoły średniej na Bednarskiej w Warszawie. Trafiłam do nauczycielki, która doceniała mój potencjał, barwę i dużą skalę, ale nie potrafiła mną pokierować. Wiedziała natomiast, że marzę o studiach i zasugerowała mi przejście do klasy profesor Haliny Słonickiej, która uczyła w Akademii Muzycznej, a od nowego roku szkolnego miała także prowadzić klasę śpiewu w szkole przy Bednarskiej. Pod koniec nauki w pierwszej klasie szkoły średniej dowiedziałam się, że w pałacu Ostrogskich odbywać się będzie Konkurs Moniuszkowski, a w jury będzie między innymi profesor Halina Słonicka. Postanowiłam wziąć udział w tym konkursie i szczęśliwie przeszłam do drugiego etapu. Kiedy już było wiadomo, że nie zakwalifikowałam się do kolejnego, profesorka podeszła do mnie i powiedziała: „Dziecko, masz piękny głos, ale śpiewać nie potrafisz”.



Fot. Agata Ubysz

Małgorzata Walewska

Ja zaś rezolutnie odpowiedziałam: „To proszę mnie nauczyć”. Zaraz po konkursie złożyłam w szkole podanie o przeniesienie mnie od nowego roku szkolnego do jej klasy. Ale dopiero w trzeciej klasie szkoły średniej zaczęliśmy się zastanawiać, co dalej. Wspólnie zdecydowałyśmy, że skończymy szkołę średnią, a dopiero potem spróbuję raz jeszcze zdać na Akademię. Niewiele już pamiętam z kolejnych egzaminów wstępnych oprócz jednego telefonu późnym wieczorem. Usłyszałam głos profesorki, która pytała mnie, jak się czuję, a później oznajmiła mi, że dostałam się i jeśli chcę się nadal uczyć u niej, to muszę napisać podanie. Natychmiast napisałam.

❑ Profesor Halina Słonicka przygotowywała Panią do międzynarodowych konkursów wokalnych. Pierwszym był konkurs we Wrocławiu, w którym otrzymała Pani II nagrodę. Ta nagroda zaowocowała współpracą z Teatrem Wielkim w Warszawie, która rozpoczęła się jeszcze w czasie studiów.

– Jako laureatka tego właśnie konkursu miałam zaśpiewać koncert w filharmonii w Szczecinie. Profesorka zdecydowała, że jestem już gotowa, aby zaśpiewać publicznie dwie arie: *Mon coeur s'ouvre a ta voix*, słynną arię Dalili z *Samsona i Dalili* Camille'a Saint-Saënsa i arię Joanny *Da, czas nastał* z *Dziwicy Orleańskiej* Piotra Czajkowskiego. Na próbie był dziennikarz z lokalnego radia. Nagrał ją, a jej fragment był potem transmitowany jako reklama koncertu, którą usłyszał dyrektor artystyczny Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, maestro Andrzej Straszynski. Dowiedział się, że studiuję u profesor Słonickiej i zadzwonił do niej. Profesorka przekazała mi, że szuka mnie dyrektor Opery Narodowej. Cyganka Aza

w *Manru* Ignacego Jana Paderewskiego była moim scenicznym debiutem.

❑ Proszę jeszcze opowiedzieć o udziale w Konkursie Luciana Pavarottiego. Jak się Pani o nim dowiedziała?

– W Akademii zawsze wisiły informacje o różnych konkursach, ale to maestra wybrała te, w których powinnam startować. Konkursy wokalne zwykle trwają około dziesięciu dni, a ten trwał bardzo długo. W tym czasie zdążyłam zająć w ciężę i wziąć udział w pięciu międzynarodowych konkursach. Pierwszy etap odbył się w listopadzie 1991 roku w Warszawie. Półfinał był podzielony na część europejską w Modenie i amerykańską w Filadelfii, również w Filadelfii w październiku 1992 roku odbył się finał. Z Polski do Modeny pojechała nas czwórka: Piotr Beczała, Teresa Borowczyk, Rafał Songan i ja. Luciano Pavarotti osobiście słuchał wszystkich, siedząc w łożu królewskiej, rozmawiał z nami, dodawał otuchy, był serdeczny i wyrozumiały. Na wyniki trzeba było czekać dość długo, ale śledziła je mieszkająca w Mediolanie moja serdeczna przyjaciółka Beata Bednarska. Po paru miesiącach zadzwoniła do mnie i powiedziała, że jadę do Filadelfii na finały. Wtedy już byłam w ciąży i okazało się, że w momencie wylotu do Stanów będę pod koniec szóstego miesiąca. Spędziłam w Ameryce prawie miesiąc. Podobnie jak w Modenie, maestro Pavarotti był bardzo cierpliwy i wyrozumiały i niektórych przesłuchiwał po kilka razy. Po pierwszym etapie wszyscy, którzy przeszli do ścisłej czołówki, pozostali na scenie. Pavarotti wszedł między nas i stanął obok mnie. Porównywaliśmy, czy brzuch jest większy i śmiałyśmy się, że wygrał tę konkurencję.

❑ Co dały Pani konkursy?

– Pewność siebie i kontakty.

❑ Kiedy i gdzie rozpoczęły się występy w zagranicznych teatrach operowych?

– W 1994 roku pojechałam do Bremy zaśpiewać Ciecę w *Giocondzie* Amicarego Ponchiello. Nie miałam wtedy jeszcze trzydziestu lat, a grałam staruszkę. W ciągu kilku następnych sezonów wracałam do Bremy, żeby zaśpiewać ponad dwadzieścia spektakli *Giocondy*. Miałam tam też propozycję stałego kontraktu, ale w tym samym czasie otrzymałam zaproszenie do opery w Wiedniu. Wybrałam Wiedeń. Był to wielki zwrot w mojej karierze. Śpiewałam z Placidem Domingiem, Lucianem Pavarotim, Dimitrijem Chworostowskim, Thomasem Hampsonem, Renatem Brussonem, Berndem Weiklem, Editą Gruberową. Tam też poznałam Romana Polańskiego, Márthę Eggertt, a także

► Marcela Prawego, osobistego sekretarza naszego wielkiego śpiewaka Jana Kiepury.

□ Chyba jeszcze możemy polecić bardzo interesującą, wydaną w tym roku książkę *Moja twarz brzmi znajomo*, która jest wywiadem rzeką albo rozmową dwóch przyjaciółek. Z Małgorzatą Walewską, pierwszą damą polskiej opery, rozmawia Agata Ubysz. Jestem zafascynowana tą książką i czytam ją po raz drugi z wielkim zainteresowaniem.

– Czy jeszcze możemy? To nie jest jakaś sezonowa opowieść, że tylko latem albo że już niemodne. To historia zwykłego dziecka z przeciętnej, polskiej rodziny, które miało odwagę realizować swoje marzenia. Jednak na drodze do celu było dużo fascynujących, czasem

dramatycznych przygód i niezwykłych ludzi. Zresztą trudno lepiej zachęcić czytelników do sięgnięcia po tę publikację, niż pani to zrobiła. A dlaczego czyta pani naszą książkę drugi raz?

□ Zapytałam, bo w pobliskiej księgarni książki nie ma na półkach. Kiedy odbierałam zamówiony egzemplarz, ktoś także poprosił o ten tytuł, ale ekspedientka znowu obiecywała, że sprowadzi. Odniosłam wrażenie, że niedługo nakład się wyczerpie. Przeczytałam ją po raz drugi właśnie dlatego, że to prawdziwa historia. Dzięki niej dowiedziałam się, ile pracy i wyrzeczeń kosztuje spełnianie swoich marzeń.

– Zawód śpiewaka operowego jest dość wymagający. Kiedy widzowie oglądają spektakl, nie zadają sobie pytań, ile na przykład lat

pracy stojący na scenie artysta ma za sobą, aby tak śpiewać, jak śpiewa. Cieszę się, że mogłam nieco uchylić rąbka tajemnicy mojej profesji.

□ Trochę żal, że nie mogliśmy Pani oklaskiwać podczas 59. Muzycznego Festiwalu w Łąncucie, bo z powodu pandemii koncerty tej edycji zostały nagrane i emitowane. Cudowne pieśni i arie operowe śpiewała Pani z towarzyszeniem pianisty Lecha Napierały.

– Mnie też Państwa bardzo brakowało. Śpiewałam natomiast do uroczego kamerzysty, który jednak nie skupiał się na naszej interpretacji, ale na tym, żebyśmy dobrze wyglądały „w obrazku”.

■ Zofia STOPIŃSKA

OPOWIEŚĆ ŻYCIA

W artystycznych obrazach w Teatrze Przedmieście



Ryszard Zatorski

Kolejna premiera autorstwa Anety Adamskiej-Szukały według jej scenariusza i w reżyserii oraz z jej udziałem aktorskim. Widowisko *Śpiewająca z Wilczkami* w Teatrze Przedmieście przy Reformackiej w Rzeszowie jest kontynuacją linii programowej zapisywania pamięci w obrazach teatralnych. Zwykle dotyczyło to przeżyć twórczyni tych spektakli, sięgania do rodzinnych faktów i zdarzeń, tym razem bohaterką scenicznego wydarzenia jest osoba poznana przez Anetę podczas jej animacji teatralnych w Rakszawie – pani Helena Wilczkowa. To z jej wspomnień, zdjęć, innych dokumentów, a zwłaszcza spisanych w zeszytach piosenek ludowych i pieśni religijnych oraz opowieści o obrzędowych zwyczajach wiejskich zbudowany jest scenariusz. I z aktorskim udziałem w przedstawieniu owej

już – jak przynajmniej sama – w 86. roku życia bohaterki.

Przegląda się ona na scenie w swoim życiu nie tylko własnymi ciekawymi, kraszonymi dowcipnie wspomnieniami, ale i w owych artystycznie przetwarzanych obrazach, szczególnie dotyczących wątku jej wesela i wszystkiego, co wokół niego przed i po się działo. Przegląda się w odwzorowującej scenicznie jej młodość Kindze Szuberli, młodzieńczej, uroczo autentycznej aktorce Przedmieścia. Choćby w tej scenie, gdy z owymi kolorowymi chustami zbliżają się obie i postać rzeczywistej Heleny przeistacza się w sceniczną. Te stoliki, jeden, przy którym Aneta niczym reporterka prowadzi i określa pola, w jakich pani Helena spotyka się z nami w danej chwili, i te przestrzenie dalej – już wyłącznie uformowane spektaklowo – gdzie na przykład śpiewa razem z Anetą i Kingą, a przygrywa im sceniczna kapela Wilczków, w którą wcielają się z bębniem Maciej Szukała, z trąbką Mirosław Kielbasa, ze skrzypcami Jan Niezgodą i oczywiście lider tej grupy Jakub Adamski w roli harmonisty Antoniego Wilczka. Wśród wykonawców bardzo wyraźnie jest widoczny aktorsko w prawie niemej kreacji Krzysztof Adamski, przywołujący pani Helenie scenicznie jej męża Kazika, do ożenku z którym sierotę przymusiły ciotki, choć jej serce czekało na umiłowanego Franka. List zaś od niego z Ameryki długo chowała za świętym obrazem.

W tych obrazach scenicznych barwnie, śpiewnie i muzycznie poubierała i utrwalała Aneta Adamska-Szukała – co warto i zapisać na filmie – ginące już zwyczaje i ludowy koloryt wsi, gdzie urodziła się i mieszka Helena Wilczek. Jak choćby na owych licznie pojawiających się w tle i poszerzających akcję widowiska zdjęciach archiwalnych, w tym grającej kapeli Wilczków. Co było słychać też autentycznie, bo



Śpiewanie na weselu Heleny i Kazimierza. Aneta Adamska-Szukała, Helena Wilczek, Kinga Szuberla oraz kapela: Jan Niezgodą, Mirosław Kielbasa, Jakub Adamski i Maciej Szukała

zarejestrował to magnetofonem nieodżałowany etnograf, reporter i dokumentalista docent Franciszek Kotula. A dzieje się to wszystko na tle zdjęcia przez niego zrobionego i słychać jego rozmowę i zachęty do śpiewania kolejnych piosenek i pieśni przez wiejską społeczność Górnej Rakszawy. Ileż kolorytu jest w scenie, gdy fotograf, którego tak wybornie zagrał Maciej Szukała, kilkakrotnie ustawia młodych i ich gości weselnych do zdjęcia, bo albo bukietu brakowało, albo w bukietcie zielonego elementu, co miało znaczenie zwyczajowe, bo przecież fotografie i tak były czarno-białe.

Jest autentyzm w tym spektaklu, prawdziwa pani Helena, zdjęcia archiwalne, święte obrazy na ścianie i prawdziwie odśpiewane obrzędowe piosenki i te kolędowe z wędrowaniem z grajkami Wilczkami od chałupy do chałupy, bo i epizod bożonarodzeniowy też się tu znalazł, które – jak stwierdziła pani Helena – w nieco innej wersji śpiewało się na Szczepana, a innej na Nowy Rok. A jednocześnie tak zgrabnie wszystko uformowane zostało artystycznie, że widowisko zachowuje wszelkie atrybuty teatralne, harmonię i zwiąłość. Bo gdyby tak puścić panią Helenę na żywioł, to mogłoby ono trwać godzinami. Zapytana przez Anetę w jednej ze scen, co jest dla niej najważniejsze w życiu, odpowiedziała, że śpiew, miłość i radość z każdej chwili, każdego dnia. I mogłaby tę swoistą sentencję zamienić w opowieść życia.

■ Ryszard ZATORSKI



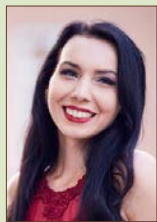
Helena Wilczek i jej alter ego sceniczne Kinga Szuberla

Fot. Wit Hadło (2)

ZAMEK NA CZORSZTYNIE

Bojomir i Wanda w spektaklu operowym w WDK

*Na koniec w Wiedniu obronie, Buczacki jak rycerz prawy,
gdy laurem uwieńczył skronie, ginie wśród zwycięstwa i sławy.
Syn prawdziwej swej Ojczyzny, najszczerze Polaków chęci,
dla niej żył i poniósł blizny, poległ, lecz żyje w pamięci.*



Aleksandra Maria Szymańska

W 104. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę, 11 listopada 2022 roku, w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu

Kultury w Rzeszowie odbędzie się uroczysta premiera dwuaktowego dzieła operowego Karola Kurpińskiego z 1819 roku *Zamek na Czorsztynie, czyli Bojomir i Wanda* w wykonaniu artystów Podkarpackiego Teatru Muzycznego „Halka”!

Karol Kurpiński zapisał się w pamięci potomnych jako wybitny twórca dzieł scenicznych, dyrygent i dyrektor sceny operowej Teatru Narodowego, a także pedagog, działacz muzyczny i publicysta, jedna z głównych postaci życia muzycznego Warszawy pierwszej połowy XIX wieku. O okolicznościach powstania opery *Zamek na Czorsztynie* mamy wiedzę dzięki zachowanym wspomnieniom hrabiego Józefa Wawrzyńca Krasińskiego (1773–1845), literata, który na prośbę kompozytora został autorem treści libretta wyżej wymienionego dzieła. Prawdopodobnie *Zamek* stanowił inspirację dla ojca polskiej opery do napisania *Straszego*

dworu. Stanisław Moniuszko jest również autorem kompozycji na fortepian *Zamek na Czorsztynie. Wspomnienia z opery K. Kurpińskiego*.

Sztuka utrzymana została w stylistyce romantyczno-klasycznej. *Zamek na Czorsztynie* to okraszona rodzimym folklorem historia o zabronionej miłości, męstwu i odwadze, stałości uczuć głównych bohaterów sztuki, którzy pomimo niedogodności losu odnajdują się wzajemnie. Wzbogacona o elementy historyczne akcja, otulona scenerią nocy, zimnych, ciemnych murów opuszczonego, tajemniczego zamczyska, tworzy niemal oniryczny nastrój. Bogactwo przeżyć wewnętrznych, jak również precyzyjna charakterystyka postaci oraz sytuacji scenicznych, rysuje się poprzez zręczne wykorzystanie przez twórcę środków kompozytorskich. Nie zabraknie również humorystycznych akcentów, które widoczne będą w zachowaniu tchórzliwego kompana zacnego rycerza.

Zamek na Czorsztynie przyniósł K. Kurpińskiemu powszechne uznanie. W XIX wieku dzieło było często wystawiane, nie tylko w Warszawie, ale także m.in. w Poznaniu, Płocku, Zamościu, Kutnie, Radomiu, Lublinie oraz Krakowie i we Lwowie. *Zamek na Czorsztynie* miał swoją premierę również w Rzeszowie w 1959 roku, kiedy to sztuka zaprezentowana została w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie przez Studio Operowe! W tym roku, po 63 latach, artyści Podkarpackiego Teatru Muzycznego „Halka” ponownie wypełnią to miejsce piękną muzyką, wcielając się w bohate-



Aleksandra Szymańska



Andrzej Alberski

rów widowiska muzycznego, nawiązując tym samym do chlubnej tradycji działającego w latach 1952–1966 Studia Operowego.

W rolach głównych: Dobrosław na Czorsztynie, właściciel zamku – Andrzej Alberski (bas-baryton), Bojomir na Buczaczu, młody rycerz porwacający z wyprawy na Turków pod Wiedniem – Tomasz Furman (tenor), Wanda, córka Dobrosława – Natalia Wójcik (sopran), Łucja, powiernica Wandy – Aleksandra Szymańska (mezzosopran), Nikita, włościanin z pobliskiej Węgier strony – Jakub Trałka (bas-baryton). Przy fortepianie Aneta Czach. A ponadto wystąpi Przemyski Kwartet Smyczkowy „Ars Perfecta” w składzie: Anna Bodziak – skrzypce I, Katarzyna Baszak – skrzypce II, Piotr Szelażek – altówka, Magdalena Solarz – wiolonczela oraz Zespół Pieśni i Tańca Bandoška pod – kierownik artystyczny Karol Mrzygłód.

Projekt został dofinansowany ze środków budżetu Województwa Podkarpackiego.

■ Aleksandra Maria SZYMAŃSKA



Jakub Trałka i Tomasz Furman



MUZYKA Z FILMOWYCH SCEN

Pod znakiem jubileuszu Krzesimira Dębskiego

I znowu za sprawą Weroniki Sura, tej niezwykle aktywnej artystki, i z jej udziałem w solowych popisach akordeonowych, mogliśmy przeżywać wspaniałe muzyczne wydarzenie, jakim był 10 września w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego koncert pod znakiem jubileuszu 50-lecia pracy artystycznej kompozytora i dyrygenta Krzesimira Dębskiego. Organizatorem było Rzeszowskie Stowarzyszenie Muzyczne, któremu lideruje Weronika Sura.

Wybrzmiały przeboje mistrza jubilata znane z filmowych scen wielkiego ekranu. Podziwialiśmy akordeonową maistrę Weroniki Sura oraz urokliwe wokalizy sopranistki Mile-

ny Lange. A wszystko toczyło się pod dyktando prof. Dębskiego z muzykami Warsaw Impression Orchestra. Jubilat zaistniał także znakomicie w jazzowych skrzypcowych solówkach, a także w brawurowym wręcz spojeniu programu dowcipnymi komentarzami, zwłaszcza w finałowej części koncertu z owym *Trojakiem jubileuszowym*.

A zaczęło się wszystko od muzyki filmowej ze *Stawki większej niż życie* i muzycznej szarży jazdy polskiej z *Ogniem i mieczem* w wykonaniu orkiestry i urzekającej wokalizy Mileny Lange w pieśni Heleny. A potem kolejne urokliwe melodie i przeboje filmowe, jak temat



Na pierwszym planie akordeonistka Weronika Sura

Lary z *Doktora Żywago* w akordeonowej interpretacji Weroniki Sura, czy *Speak softly love* z *Ojca chrzestnego*, albo wiązanka melodii francuskich, ale i ten szczególnie akcent akordeonowy, czyli *Libertango* Astora Piazzolli czy *Besame Mucho* Velazqueza w duecie z Mileną Lange. ➤

Oczywiście trzonem koncertu były kompozycje maestro jubilata, ale nie zabrakło nazwisk innych światowych gwiazd muzyki, jak choćby Ennia Morricone czy naszego Wojciecha Kilara usłyszanego w muzyce napisanej do *Trędowatej* w wykonaniu Warsaw Impression Orchestra. W tym artystycznym toaście dla Krzesimira Dębskiego przywołane zostały w pamięci muzyką i śpiewem obrazy filmów. Wielkie uznanie dla artystów i organizatorów.



Maestro Krzesimir Dębski z Warsaw Impression Orchestra

– Ogromnie zależało mi na tym, żeby rzeszowska publiczność miała okazję wysłuchać tego koncertu. Nie było to łatwe, ale przy wsparciu wielu zaangażowanych osób udało się. Bycie jednocześnie organizatorem i artystą w koncercie to nie lada wyzwanie, ale da się – wyznała Weronika Sura, która m.in. prowadzi także swoją prywatną szkołę – Rzeszowską Akademię Muzyki.

■ Ryszard ZATORSKI

MALUJĄCY ŚWIATŁEM

Dwie wystawy w rzeszowskim BWA



Piotr Rędziński

W Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie dobiega końca międzynarodowa wystawa konkursowa Triennale Malarstwa Regionu Karpat – Srebrny Czworokąt – Przemysł 2021, o której

pisalem szerzej w poprzednim numerze. Natomiast druga połowa października to wystawy wynikające ze współpracy naszej galerii z innymi instytucjami kultury.

Pierwsza wystawa to kolejna edycja ogólnopolskiego konkursu organizowanego przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie – Ogólnopolski Przegląd Twórczości Pedagogów Plastyki. Konkurs adresowany jest do aktywnych zawodowo pedagogów plastyki wszystkich szczebli edukacji: od nauczycieli plastyki ze szkół podstawowych po wykładowców wyższych uczelni, a także instruktorów plastyki placówek kulturalnych. Przedmiotem tegorocznej wystawy są prace wykonane w technikach malarskiej, graficznej lub rysunkowej

o tematyce dowolnej, powstałe w przeciągu dwóch ostatnich lat, dotychczas nienagradzane i nieekspozowane na terenie Rzeszowa. To 33. edycja konkursu, któremu patronuje Marszałek Województwa Podkarpackiego.

Tegoroczne jury pod przewodnictwem artysty dr. hab. Pawła Bińczyckiego, prof. UR, z udziałem artysty dr. Grzegorza Frydryka, też z Uniwersytetu Rzeszowskiego, zakwalifikowało na wystawę 68 prac, 39 autorów i przyznało 3 główne nagrody. I nagrodę Anecie Galewskiej z Władysławowa, II – Joannie Topolskiej-Uliaz z Krosna, III – Ninie Zielińskiej-Krudysz z Łańcuta. Ponadto jury przyznało cztery równorzędne wyróżnienia: Henrykowi Lasko z Przemysła, Marii Łuczak z Zgierza, Zbigniewowi Strzyżyńskiemu z Nałęczowa i Barbarze Bokocie-Tomali z Rzeszowa. Organizatora w jury reprezentował Łukasz Baran, kurator konkursu. Wernisaż planowany jest na 13 października 2022 w Domu Sztuki w Rzeszowie.

Drugą wystawą będzie wystawa fotografii pt. „Bałkańskie DNA” oraz spotkanie autorskie z Arturem Pawłowskim. Wydarzenie odbędzie się w ramach tegorocznej, czwartej edycji Rzeszowskiego Weekendu Fotografii. Partnerami Projektu jest Dom Pracy Twórczej w Radziejowicach. Pomysłodawcami i zarazem kuratorami artystycznymi wydarzenia są Piotr Piech i Mariusz Guzek, znani m.in. z działalności w ramach projektu Galerii Dwa Plany. Organizatorem #RWF jest Rzeszowska Akademia Fotografii.

Guca Trumpet Festival to coroczny festiwal orkiestr dętych odbywający się w mieście Guca w zachodniej Serbii. Guca zyskała światową sławę dzięki największemu wydarzeniu trąbkowemu na świecie. Tradycyjna trąbka Dragačevo stała się znana na całym świecie. To dzięki trąbce nazwa Serbii zabrzmiała na wszystkich kontynentach. Muzyczni wirtuozi, rywalizujący ze sobą trąbaczami są w większości samoukami. Grają ze słuchu i dość sponta-

nicznie; grają z serca i duszy. Przez kilka dni Guca jest wypełniona muzyką, małe orkiestry grają w kawiarniach, na ulicy, w przeróżnych miejscach. Niezwykła atmosfera udziela się widzom, którzy z całego świata przyjeżdżają do Gucy. Wydarzenie to zarejestrował w artystyczny sposób za pomocą aparatu fotograficznego Artur Pawłowski, fotograf rocznik 1961, członek Związku Polskich Artystów Fotografików. Pracował dla miesięcznika „Podróż”, tygodników „Przekrój”, „Polityka”, „Wprost”, „Spotkania”, „Ozon”, „Financial Times”, Agencji Reporter i Forum oraz „Życia Warszawy”. Od 2001 współpracował z „National Geographic Polska”. Był laureatem Konkursu Polskiej Fotografii Prasowej w 1993, 1994 i 2001 r. i jurorem w konkursie Grand Press Photo w latach 2006–2010. O Arturze Pawłowskim powstała



Fotogram Artura Pawłowskiego z wystawy „Bałkańskie DNA”

praca licencjacka w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu w 2014 r. Miał on 21 wystaw indywidualnych oraz 6 zbiorowych.

O fotografowaniu Artura Pawłowskiego Kacper M. Krajewski, również fotoreporter, pisze: „Artur jest fotografem, to znaczy malującym światłem. Artur jest fotoreporterem, to znaczy człowiekiem, który potrafi zrobić zdjęcie we właściwym momencie. Artur bywa artystą, to znaczy tym, który z codzienności potrafi wyrzebać ogryzek rzeczywistości”.

Wystawy trwają do 23 października br. Zapraszam!

■ Piotr RĘDZIŃSKI,
dyrektor BWA w Rzeszowie



Andrzej Szypuła

Powojenny awans Rzeszowa przyciągał wielu młodych inżynierów, naukowców, specjalistów różnych dziedzin życia społecznego, także muzyków, którzy widzieli w tym

PORYWAŁ DO TAŃCA

Tadeusz Hejda – muzyk, kompozytor, wirtuoz akordeonu

mieście posadowionym trochę na kresach, w każdym razie na południowo-wschodnich rubieżach naszej ojczyzny, realizację swoich

życiowych marzeń i pragnień – zawodowych, osobistych, artystycznych. Tadeusz Hejda, urodzony 100 lat temu na Śląsku 26 listopada 1922

roku w Zagórzku koło Dąbrowy Górniczej, muzyk, kompozytor, wirtuoz akordeonu, pojawił się w Rzeszowie tuż po II wojnie światowej i od początku był zjawiskiem szczególnym. W 1950 roku rozpoczął pracę pedagogiczną w Szkole Muzycznej przy ul. 1 Maja w Rzeszowie (obecnie Sobieskiego), ale także koncertową w dziedzinie jazzu i muzyki rozrywkowej, grając w renomowanych restauracjach rzeszowskich, m.in. w Jutrzence, zadziwiając muzykalnością, biegłością techniczną, czymś nieuchwytnym, co zachwyca i wzrusza... Jak go wspominają starsi bywalcy jego występów – porywał do tańca!

Wkrótce Tadeusz Hejda rozpoczął współpracę z redakcją muzyczną Polskiego Radia w Rzeszowie i został jej kierownikiem, z pasją dokumentując bogaty folklor rzeszowski, tworząc także i popularyzując ambitną muzykę rozrywkową, komponując piękne piosenki,



Tadeusz Hejda

które do dziś zadziwiają bogactwem melodii, rytmu, artystycznym poletem... *Zakochani w Rzeszowie, Piosenka o moim mieście* to niektóre z jego kompozycji, niezwykle lubiane przez publiczność i wykonawców, m.in. na koncertach piosenek o Rzeszowie organizowanych od siedmiu lat przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa.

Dzięki staraniom Tadeusza Hejdy Radio Rzeszów nagrało sporo muzyki ludowej, w tym niezwykle popularny do dziś repertuar kapeli Władysława Łobody z Dąbrowy, a także piosenki w wykonaniu m.in. Zdzisława Kozienia czy Wincentego Zawirskiego. Powstał nawet z jego inicjatywy w rzeszowskim radiu, początkiem lat siedemdziesiątych ub. wieku, Zespół Rzeszowskiego Studia Muzycznego popularyzujący jego kompozycje i aranżacje, z których sporo wydało Polskie Wydawnictwo Muzyczne, podobnie jak do dziś

jego niezwykle popularne podręczniki gry na saksofonie, klarnecie, studia jazzowe.

Jerzy Dynia tak wspominał Tadeusza Hejdę jako kierownika redakcji muzycznej Radia Rzeszów (*Tadeusz Hejda. Takim Go widziałem*, „Kamerton” 52/2008, s. 298–304): „Był szefem surowym i wymagającym, ale taktownym i kulturalnym. Wiele się od NIEGO nauczyłem, wiele przejąłem w późniejszej pracy i stosowałem, na różnych stanowiskach. Siedzieliśmy naprzeciw siebie biurko w biurko w latach od 1967 do 1983”.

Kilka lat po przejściu na emeryturę Tadeusza Hejda wyjechał na Dolny Śląsk. Współpracował z Akademią Muzyczną we Wrocławiu. Zmarł 27 czerwca 2008 roku, został pochowany we Wrocławiu.

W 2019 roku, staraniem Jerzego Dyni, na osiedlu Kotuli w Rzeszowie, decyzją Rady Miasta Rzeszowa jedną z ulic nazwano imieniem Tadeusza Hejdy. To godne upamiętnienie tego znakomitego i wrażliwego artysty, który swoje życie zawodowe związał z Rzeszowem.

■ Andrzej SZYPUŁA

SŁAWNY OJCIEC SŁAWNEGO SYNA

Witkiewicz architekt Podhala



Andrzej Piątek

Jeśli kogoś ciekawi Witkacy – fenomen polskiej literatury i sztuki – polecam mu książkę Natalii Budzyńskiej *Witkiewicz. Ojciec Witkacego*, która pojawiła się w Wydawnictwie Znak. Rzecz to o ojcu Witkacego, Stanisławie Witkiewiczu – wybitnym malarzu, krytyku sztuki i architekcie, twórcy stylu zakopiańskiego, którego ślady jeszcze możemy po-

dziwiać w Zakopanem, oglądając stare wille na czele z Witkiewiczówką.

Przeżył życie wórczo i pracowicie, ciekawie i barwnie, ale przetrwał dla potomnych jako mniej znany ojciec sławnego syna Stanisława Ignacego Witkiewicza – Witkacego. Witkiewicz-ojciec znał artystyczny świat przełomu XIX i XX wieku, ale to mu nie przeszkadzało, by siadywać z góralami na ganku zakopiańskiego domu i gawędzić... przy koniaku.

Nie miał poczucia wielkości, przeciwnie. Nie wziął też grosza za ponad dwieście projek-

tów zakopiańskich domów, nie przyjmował nagród, tak kochał Zakopane. Kazał pochować się na Pęksowym Brzyzku. Co takiego dostrzegwał w Zakopanem? Czemu też małżeństwo nie miało dla niego większej wartości? A Witkacego nie rozumiał i był nim rozczarowany? Dowiemy się z książki, którą polecam.

■ Andrzej PIĄTEK



KULTURA • SZTUKA

ZNOWU NA PODIUM

Chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku UR Cantilena



Maria Suchy

W Centrum Aktywności Seniora w Stalowej Woli zakończył się 24 września 2022 r. VIII Przegląd Amatorskiej Twórczości Artystycznej Seniorów „Bo radość jest w nas”. Tradycyjnie już w konkursie brał udział Chór UTW-UR Cantilena im. Alicji Borowiec. Bezpośrednio przed występem konkursowym przypomniano jego historię.

Chór jako zespół śpiewaczy powstał jeszcze w 2005 roku, by z czasem przekształcić się w Chór UTW. Od sierpnia 2017 r. akompaniorem jest absolwent Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego Ryszard Pich, zaś dyrygentem Bożena Słowik, kierowniczką Maria Nowak, a skarbniczką Halina Radwańska. Chór liczy dzisiaj 38 członków – słuchaczy UTW-UR. W trakcie trwania lockdownu członkowie chóru wielokrotnie udzielali wywiadów i nagrywali audycje dla Polskiego Radia Rzeszów i Telewizji Polskiej. Po długiej, wymuszonej przez pandemię przerwie chór po-



Chór Cantilena z dyrygentem Bożeną Słowik

wrócił do występów, m.in. dwukrotnie prezentował się w utworach lwowskich: w marcu 2022 r. w auli UR (występ ten nagrywany był przez TVP

Kraków jako reportaż o Chórze UTW Cantilena) oraz w kwietniu w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Kochanowskiego. W maju Cantilena wystąpiła również dwukrotnie – z okazji Dnia Matki na UR oraz podczas promocji książki poetki rze-

szowskiej Jadwigi Kupiszewskiej, wykonując piosenki o Rzeszowie (kompozycje Bożeny Słowik do tekstów autorki książki).

Jednak najważniejsze sukcesy chór Cantilena osiągał, uczestnicząc przez kolejne lata w Przeglądzie Twórczości Amatorskiej Seniorów „Bo radość jest w nas” w Stalowej Woli: 2015 r. – I nagroda w kategorii chórów, 2016 – I nagroda w kategorii chórów oraz Grand Prix Festiwalu, 2017 – koncert galowy jako zdobywców nagrody Grand Prix 2016, 2018 – I nagroda w kategorii chórów oraz Grand Prix Festiwalu, 2019 – 29 września na zakończenie Stalowowolskich Dni Seniora chór Cantilena, jako zdobywca Grand Prix i I nagrody w konkursie „Bo radość jest w nas” w 2018 roku,

wystąpił benefisowo w Miejskim Domu Kultury w Stalowej Woli. Z wdziękiem wykonane piosenki, znane z repertuaru Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca Mazowsze, zgromadzona publiczność nagrodziła gromkimi brawami, zaś Cantilena została zaproszona do udziału w kolejnym Przeglądzie Twórczości Amatorskiej Seniorów w 2020 roku. Ze względu na trwający stan zagrożenia epidemicznego w latach 2020 i 2021 chór nie mógł uczestniczyć w Przeglądzie Twórczości Amatorskiej Seniorów.

W trakcie VIII Przeglądu 24 września 2022 chór Cantilena wyśpiewał I nagrodę, czyli

„Złoty Dyplom” w kategorii chórów, zaś nagroda specjalna jury została przyznana dla Jerzego Kokoszki (skrzypce) jako najlepszego akompaniatora.

Chór był bardzo aktywny w trakcie Senioraliów Rzeszowskich, które trwały od 4 do 11 września 2022 r. I tak 4 września członkowie Cantileny śpiewali w parku Papieskim, 10 września wystąpili na scenie na Bulwarach, zaś 11 września w parku Sybiraków.

■ Maria SUCHY

WĘDRÓWKA Z TEATREM NEMNO

Kolejna inicjatywa artysty Henryka Hryniewickiego

Fundacja Teatr NEMNO z Rzeszowa rozpoczyna projekt „Wędrówka z Teatrem NEMNO”. Nasz miesięcznik patronuje temu wydaniu, które realizowane jest w ramach dofinansowania z budżetu Województwa Podkarpackiego. Głównym założeniem projektu jest stworzenie w pełni wartościowej artystycznej oferty teatralnej dla dzieci i młodzieży, w tym osób ze szczególnymi potrzebami, oraz budowę wspólnoty teatralnej w miejscach z ograniczonym dostępem do kultury i sztuki.

Projekt będzie realizowany od 3 do 31 października 2022 roku w czternastu ośrodkach i placówkach na terenie województwa podkarpackiego: w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Jaśle, Galerii BWA w Sanoku, Gminnym Ośrodku Kultury w Narolu, Miejskim Ośrodku Kultury w Dynowie, Gminnym Centrum Kultury i Ekologii w Cisnej, Gminnym Ośrodku Kultury w Nowym Żmigrodzie, Gminnym Ośrodku Kultury w Komańcu,

w Zespole Szkół w Trzęsówce, w Gminnym Ośrodku Kultury w Niwiskach, Gminnym Ośrodku Kultury w Lutowiskach, Gminnym Ośrodku

Kultury w Baligrodzie, Gminny Ośrodku Kultury w Osieku Jasielskim, Centrum Kultury i Czytelnictwa w Brzostku, Gminnym Ośrodku Kultury w Jedliczach.

Podczas objazdu zaprezentowanych zostanie pięć spektakli z repertuaru Teatru NEMNO: *Misiowe przygody*, *Czerwony kapturek*, *Smok wawelski*, *Trzy świnki* i *Cyrk Hrynek* w różnych technikach teatru lalek takich jak marionetka, pacynka czy lalka nastolna. Oprócz prezentacji spektakli zostaną przeprowadzone warsztaty edukacyjne

z zakresu różnych technik teatru lalek. Aktor po każdym spektaklu opowie o procesie powstawania całego spektaklu, specyfiki teatru, konstrukcji i animacji lalkami teatralnymi, jak również publiczność będzie mogła sama spróbować zaangażować lalkę teatralną oraz zadać pytania.



Henryk Hryniewicki w spektaklu „Czerwony Kapturek”



Fot. Przemek Wiśniewski (3)

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Wszelkie informacje na temat festiwalu można uzyskać na stronach organizatora: www.teatrnemno.pl oraz www.facebook.com/teatrnemno.

■ Andrzej OSIŃSKI



FESTIWAL ARTIS

W podrzeszowskiej gminie Hyżne

Na stadionie sportowym w Dylągówce, w gminie Hyżne pod Rzeszowem, odbył się Podkarpacki Festiwal Aktywności Artystycznej „Artis 2022”, w którym wzięli udział również członkowie Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury z Rzeszowa. Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Akademia Rozwoju Społecznego. Festiwal otrzymał dofinansowanie z budżetu Samorządu Województwa Podkarpackiego, a patronat honorowy nad nim objął marszałek Władysław Ortyl. W wydarzeniu wzięła udział wojewoda podkarpacki Ewa Leniart oraz wójt gminy Hyżne Bartłomiej Kuchta.

Festiwal skierowany był do podkarpackich wykonawców i zespołów tworzących własną muzykę, jak również wykonujących covery popularnych utworów i wzięło w nim udział dziesięć niezwykle zdolnych wykonawców, w tym

soliści i zespoły z różnych stron Podkarpacia, reprezentując powiaty rzeszowski, przeworski i sanocki.

Jury festiwalu w składzie z dr Anną Czenczek (dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej i Międzynarodowego Festiwalu Carpathia), Marią Pieniądz (animatorka kultury) i Ma-

teuszem Witczukiem (menedżer kultury na Podkarpaciu) przyznało nagrody, które wręczyła wojewoda Ewa Leniart i wójt Bartłomiej Kuchta, z moim udziałem jako prezesa zarządu Akademii Rozwoju Społecznego. I miejsce zajęła Aleksandra Wajda z Przeworska, II – Dominika Czekał z Rzeszowa, III – Klaudia Zarzycka z Rzeszowa. Wyróżnienia otrzymali: Weronika Pieniążek ze Studziana, Sara Niemczyk z Niebieszczan, a nagrodę specjalną Anna Wojnar ze Studziana – udział w XI Ogólnopolskich Mistrzowskich Warsztatach Piosenkarskich

Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. Tę nagrodę ufundowała pani Anna Czenczek.

Imprezie towarzyszyły liczne atrakcje, a wśród nich malarsko-rzeźbiarska wystawa zaprzyjaźnionych twórców i artystów, m.in. Jadwigi Kupiszewskiej, Krystyny Perlak, Józefa Pałaca, Roberta Noculi. Festiwal „Artis” pozostawił wiele wrażeń oraz wspomnień wspaniałej zabawy, doskonałej muzyki, pięknych wystaw podkarpackich twórców i wielu innych atrakcji.

■ Anna LORENZ-FILIP, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Hyżnem



Organizatorzy, goście i laureaci



WIROWANIE NA PLANIE

NIECO INNE SPOJRZENIE

Tym razem spróbuję nieco inaczej spojrzeć na polską rzeczywistość władczą. Inflacja, drożyzna oraz powszechna niemoc rządu w sprawach państwowych i tak zrobią nam kuku. Gdy tylko spojrzę na wodza naszego narodowego banku, albo – nie daj Boże – posłucham jego idiotycznych pierdół, od razu mam chęć ogłosić nieograniczony przetarg na opylenie tego dobra narodowego.

Wróćmy do tego nieco innego spojrzenia. Zaczniemy od czterech niezwykle doniosłych inicjatyw. Niech już na początek będzie starosta wołowski z pisowskim rodowodem. Postanowił wdrożyć plan naprawy w podległej mu instytucji. Wywiesił informację, że urzędnicy mogą korzystać z samorządowych ubikacji wyłącznie za zgodą powiatowego kierownictwa. Zawarł w niej informację, że rano powinni oni swoje potrzeby załatwiać w swoich domach. Nie było informacji o trybie wydawania kiblowych decyzji. Moim zdaniem to naprawcze rozwiązanie powinno wprowadzić się także na Nowogrodzkiej, w Sejmie i obiektach rządowych. A najlepiej, aby urzędnicy w ogóle nie korzystali z żadnych kibli. To naprawi wszystko.

Druga rewelacja. Kiedyś dla jaj kabareciarze od Rewińskiego zarejestrowali Polską Partię Przyjaciół Piwa i nawet weszli do Sejmu. Nie sądziłem, że dożyję powtórki z rozrywki. A jednak! Dawid Maliński i członkowie jego Kabaretu Malina zarejestrowali w warszawskim sądzie partię pod wdzięcznym zawołaniem Z Miłości do Koryta. Nazwa mówi wszystko. Partyjni wodzowie odwołują się do dobrego przykładu prezydenta Ukrainy, który także zaczynał od kariery estradowej. Choć mnie noieodparcie partyjna nazwa kojarzy się z rządowymi realiami. Wprawdzie Prezes I Ogromny zapowiedział, że rządzący i państwo spółkownicze już nie będą oglądać premii i nagród do końca roku, ale wszystko zostało wypłacone już w lipcu i sierpniu. Można i tak.

Trzecia rewelacja. Z epokową inicjatywą wystąpiło pomorskie Nadleśnictwo w Łupawie. Nie chodzi bynajmniej o ograniczenie bezli-

tosnego demolowania drzewostanu. Na swoich tablicach usytuowanych w lasach postanowiono wyedukować niekumaty lud boży, jak ma w lesie zrobić kupę. Nie podobają im się tak zwane papierzaki. Zatem jak powinno się to robić fachowo? *Po pierwsze, idź w głąb lasu. Po drugie, oderwij kawałek mchu i rozgarnij liście. Po trzecie, zrób kupę, papier zostaw razem z kupą. Po czwarte, przykryj wszystko mchem, który usunąłeś z tego miejsca wcześniej. Na wierzchu możesz położyć kilka patyków, żeby inni nie natknęli się na twoją niespodziankę.* Kupa a leśna sprawa?

Czwarta rewelacja. Wywinięcie przez prezydenta Andrzeja Dudę prawdziwego orła i przyznanie najwyższego naszego odznaczenia, Orderu Orła Białego, jednemu z największych szkodników i kłamców współczesnej Polski. Ponoć za zasługi w działalności KOR. Tych nikt nie kwestionuje, ale wygłoszone przez prezydenta uzasadnienie ekspozycja zupełnie coś innego. To ponoć mąż opatrnościowy naszych służb specjalnych i policji, uzdrowiciel polskiej armii, twórca terytorialsów, czyli trzonu naszego niezwyciężonego potencjału obronnego, niezmordowany tropiciel smoleńskiej prawdy, czyli zbrodni na prezydencie Najjaśniejszej. Nie mogłem pojąć, że coś takiego mogło przejść przez usta prezydentowi. Ciekawie jak na pielgrzymce. Tylko Orła zdecydowanie szkoda.

W rzeczywistości odznaczony rozwalił polskie służby specjalne, dobre wojskowe dowództwo, przekreślił setkom zacnych ludzi życiorysy, stworzył geniusza polskiej armii, niejakiego pigularza Misiewicza. Prawdziwą kpinią zarówno z orderu, jego kawalerów, jak i powagi prezydenckiego urzędu jest czas odznaczenia naszego militarnego gieroja. Tuż po opublikowaniu reportażu o ewidentnych kłamstwach i matactwach Macierewicza w sprawach katastrofy smoleńskiej. Może i zna się na tajnikach awiacji, ale tylko na poziomie puszczania latawca. Jak mawiał Ciceron – niejednego głupca chroni jego urząd. Aby było jeszcze weselej, prezydent złamał ustawę o orderach i odznaczeniach, która jasno stanowi, że czynny poseł nie może przyjąć Orderu Orła Białego. Ale czy jakiegokolwiek przeciwskazania prawne stanowiły ostatnio jakieś bariery dla rządzących, którzy zamierzali coś koślawego skutecznie przeprowadzić?

■ Roman MAŁEK



Tyle ciepła, ile potrzebujesz

Nie lubisz marznąć w chłodne jesienne wieczory i poranki? Chcesz mieć ciepłe grzejniki zawsze, gdy tego potrzebujesz? Dzięki usłudze dostaw ciepła przez cały rok jest to możliwe, niezależnie od „sezonu grzewczego”. Sam zdecyduj o tym, kiedy i ile ciepła potrzebujesz. Wiemy przecież, że mieszkasz w kraju, w którym średnia temperatura przekracza 15 stopni Celsjusza tylko przez trzy letnie miesiące w roku. Dlatego gotowi jesteśmy zadbać o Twój komfort w każdy chłodniejszy dzień roku. Pomaga nam w tym zaawansowana technologia, która automatycznie uruchamia dostawę ciepła, gdy tylko temperatura na zewnątrz spadnie poniżej poziomu, który wybierzesz. Chcesz cieszyć się komfortem ciepła systemowego przez cały rok? Zapytaj zarządcy twojego budynku jak to zrobić lub skontaktuj się z nami.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpec.rzeszow.pl



Jerzy Maślanka

Kraina marzeń

Dokąd bliżej?

Bruksela

Moskwa

Za górami, za lasami jest kraina z zasadami, wymarzona, wyteściana, niebotyczny wzór dokonań.

Bóg na nią zesłał duet cudowny, to naszej władzy hybryda, wizjoner Prezes, zwany Ogromnym, i bankier, czyli Król Midas.

W niej ósmy roczek rządzą radośnie, sukcesy sięgają szczytu. Dalej do przodu, naprzód ku wiosnie, przekroczyć próg dobrobytu.

Węgla i gazu, stali i zboża mamy olbrzymie zapasy, gdy śnięte ryby płyną do morza, wędzimy więcej kiełbasy!

W delikatesach pieczone głuszcze oraz wspaniałe łakocie, każdy emeryt obrasta tłuszczem, bo na swym koncie ma krocie.

Midas
Mówią, że kryzys – jaki to kryzys? Wciąż bajki są o kłopotach. Tu prawdę państwu muszę przybliżyć: Ja siedzę na sztąbkach złota!

Prezes
A Europie ciągle się marzy i patriotów zniewolić chce. Ja i niezłomny Adaś towarzysz twardo Brukseli mówimy: Nie!

Epilog
Nasza kraina niezwykle prężna, my dostrzegamy, że jest potężna. o wzroście stopy, pensji, dostatku. Czy to nie z naszych idzie podatków?

PS
Czas, by mitami się przestać ludzi, jak jest zapytać się prostych ludzi. Kiedy was prawdy obudzi budzik?



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

WRAŻLIWCY SĄ WŚRÓD NAS

W bardzo często, obserwując osoby ze swego środowiska, jesteśmy skłonni w sposób nieuzasadniony przykleić im „łatkę”, która procentuje długo, a nawet na zawsze. Do niedawna nadmiernie używano określeń nadwrażliwość czy przewrażliwienie w stosunku do osób, które zadziwiały nas swoją emocjonalną wrażliwością. Nikt nie zastanawiał się nad skutkami etykietowania. Przewrażliwiona histeryczka, która zawsze dzieli włos na czworo – takie słowa skierowane były niemal na każdym kroku do osoby wysoko wrażliwej, odczuwającej więcej i mocniej niż inni z jej otoczenia. Niestety, mało kto wie, że za ową nadwrażliwość odpowiada mózg. Już w 1996 roku amerykańska psycholożka dr Elaine N. Aron opublikowała książkę: *Wysoko wrażliwi*, w której na podstawie rozmów z blisko 1000 osób i zbadaniu rezonansem magnetycznym ich mózgow zdefiniowała specyficzne, wyjątkowo głębokie przetwarzanie bodźców przez układ nerwowy i stwierdziła, że nie jest to w żadnym wypadku zaburzeniem ani chorobą. To po prostu odmienność, jak np.

loworęczność. Obecnie z najnowszych badań naukowców wynika, że wysoka wrażliwość dotyczy coraz większą liczbę ludzi. Przyczyną trzeba szukać w stresującym trybie życia, nadmiernej technizacji naszego codziennego dnia, a nawet we wszelkiego rodzaju chorobach, w tym ostatnią pandemią koronawirusa. Wysoko wrażliwa osoba zagłębia się w szczegóły, które niejednokrotnie dotyczą czegoś, co nie ma istotnej wagi w danym zjawisku. Przystymulowanie bodźców bywa dla jednych normalne i nieistotne, ale dla osób wysoce wrażliwych stanowią negatywny impuls i stąd skoki ciśnieniowe, zaburzenia snu, czy też falami występująca złość do otoczenia i użalanie się nad sobą. Emocje innych mają dość duży wpływ na te wrażliwe osoby. Mózg musi dać sobie czas na wyciszenie, zamiast się niepotrzebnie nakręcać, trzeba daną sytuację spokojnie urealnaczyć i nie poddawać się nagromadzonym emocjom, które często przypominają niszczącą kulę śnieżną. Ważny jest szacunek do siebie, akceptacja własnej wrażliwości i świadomość, że jutro spojrzysz się na to wszystko już pod innym kątem. ■

SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca



CIASTO CZEKOLADOWE Z KAJMAKIEM

Ciasto: 7 jajek • 1 szklanka cukru • 1 1/4 szklanki mąki pszennej • 1/2 szklanki kakao • po 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia i sody oczyszczonej.

Mąkę przesiać z kakao, sodą i proszkiem. Białka ubić na sztywną, błyszczącą pianę, dodając po łyżce cukru, a następnie dodawać po 1 żółtku. Na końcu stopniowo wsypywać mąkę z kakao i delikatnie połączyć z resztą masy. Przełożyć do formy (24 x 35 cm) i piec ok. 35 min w temp. 170°C. Po wystudzeniu przekroić na 3 blaty.

Krem: 700 g serka mascarpone (mocno schłodzony) • 600 g kajmaku. Serek z kajmakiem ubić na puszysty krem.

Dodatkowo: likier jajeczny (ajerkoniak) • tabliczka czekolady deserowej startej na dużych oczkach tarki lub rozpuszczonej na parze.

Ułożenie: blat ciasta nasączyć likierem jajecznym – część kremu – blat – likier – krem – blat – likier reszta kremu – posypka z utartej czekolady lub zrobić esy-floresy z rozpuszczonej czekolady.

LIMERYKI



Regina Nachacz

Myśliwy ze wsi Parowa łupy leśne w jamie chowa, wędzi dzikie szynki, rozwozi na rynki, biznes kręci cicha znowa.

AFORYZMY



Mirosław Welz

Dobro nie uznaje teorii, wymaga świadectwa.

Słowo wychodzi z ciszy i do niej wraca.

Chciałbym pamiętać i zapominać na zawołanie.

Po przebudzeniu otwieramy oczy i zamykamy je do snu. To wszystko.

FRASZKI

Adam Decowski



O PLOTKARCE
Pod byle pozorem wciąż miele ozorem.

PREMIA
Wynagrodzenie byłoby gołe, gdyby nie premia pod stołem.



Czesław P. Kondraciuk

OBIECANKI 2
Obiecanki cacanki, można sobie śpiewać. Trudniej zdobyć grosze, łatwiej obiecywać...

WIZJA PROM
Stoi w doku, rdzewieje, ciągle rodzi nadzieje. Ystad na niego czeka, a to droga daleka.

Skup się



Baran (21 III–20 IV)

Nie da się myśleć o przyszłości, trwając w przeszłości.



Byk (21 IV–20 V)

Nadchodzi czas pewnych osobistych zmian.



Bliźnięta (21 V–21 VI)

Zamiast stawiać na niepewne, stawiaj na rodzinę.



Rak (22 VI–22 VII)

Zainwestuj w siebie, zamiast oburzać się na cały świat.



Lew (23 VII–23 VIII)

Jeszcze zdążysz z przezebnowaniem mieszkania.



Panna (24 VIII–22 IX)

Możesz śmiało zaplanować jesienny wyjazd w góry.



Waga (23 IX–23 X)

Nie pożyczaj pieniędzy, tylko zacznij oszczędzać.



Skorpion (24 X–22 XI)

Zadbaj szczególnie o harmonijne relacje z bliskimi.



Strzelec (23 XI–21 XII)

W pracy i w domu trzymaj nerwy na wodzy.



Koziorożec (22 XII–20 I)

Zapowiadają się interesujące znajomości.



Wodnik (21 I–19 II)

Nie pozwól negatywnym emocjom przejąć kontroli.



Ryby (20 II–20 III)

Skup się na tym, co ważne.

KULTURA INNOWACYJNA

Jeden z największych w kraju zbiorników na wodę



Nowy zbiornik na wodę zdatną do picia znacznie podnosi możliwości zabezpieczenia w wodę mieszkańców Rzeszowa w sytuacjach awaryjnych. To nie jedyna jego zaleta. Jak powiedział podczas uroczystości otwarcia Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, zbiornik zbudowany przez MPWiK idealnie wpisuje się w innowacyjny ekosystem Rzeszowa.

Zbiornik wybudowano przy ulicy Morgowej na osiedlu Pobitno. Dzięki nowoczesnej formie świetnie komponuje się w architekturze osiedla mieszkaniowego.

Uroczyste oddanie do użytku odbyło się 26 września. Wśród zaproszonych gości był prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek oraz m.in. przedstawiciele firmy Biprowod z Warszawy – projektanta budowli, Inżynierii Rzeszów – wykonawcy, firmy ML System, która wyprodukowała innowacyjne panele fotowoltaiczne.

– To wyjątkowy dzień w życiu miasta – podkreślił prezydent Konrad Fijołek. – Zebrali się tu wszyscy ci, którzy stanowią o innowacyjności naszego miasta. Dzisiejszy dzień w stu procentach potwierdza, że jako miasto zasłużyliśmy na miano stolicy innowacji. Potwierdza, jak kultura innowacji funkcjonuje w rzeszowianach, w naszych głowach, doświadczeniach życiowych i zawodowych – wyjaśniał prezydent Rzeszowa. – Dziękuję inwestorowi, projektantowi i wykonawcom za wykonanie tak innowacyjnej inwestycji. Doceniam to, że innowacyjne myślenie o najnowszych rozwiązaniach



tomatyka, kamery, czujniki i monitoring. To nie koniec innowacyjnych rozwiązań. My szczególną wagę przywiązujemy do odnawialnych źródeł energii, a nasz zbiornik zasilac będzie supernowoczesna instalacja fotowoltaiczna. Pod kilkoma względami jedyna taka w Polsce – mówił prezes.

Moduły fotowoltaiczne dostarczyła rzeszowska firma ML System. Firma, która słynie nie tylko w Polsce, ale i świecie z innowacyjnych rozwiązań. Jej prezes Dawid Cycoń podczas uroczystości otwarcia mówił: – Mam szczęście żyć w mieście innowacji, Rzeszowie. Gdzie bowiem mogła się rozwinąć firma, która dziś, po 15 latach istnienia, ma 21 zgłoszeń patentowych i 13 patentów, jak nie tutaj, w tym ekosystemie, który tworzy Rzeszów. Hasło innowacji nie jest na wyrost i ten obiekt jest tego dowodem. Jest także kolejnym dowodem na to, że w Polsce mogą powstawać innowacje na skalę światową. Na nowym zbiorniku po raz pierwszy zostały zastosowane moduły fotowoltaiczne z ultracienkim szkłem i po raz pierwszy w Polsce została zastosowana fasada wentylowana pod kątem – mówił Dawid Cycoń.

Uroczystego włączenia zbiornika dokonał prezydent Konrad Fijołek. Po nim przyciski na tablicy sterowniczej naciskali przedstawiciele projektanta, wykonawcy i prezes MPWiK.

Do budowy nowego zbiornika wykorzystano 500 ton stali zbrojeniowej i 5000 metrów sześciennych betonu. Zbiornik ma kubaturę większą niż przeciętna szkolna



towarzyszy prezesowi i pracownikom MPWiK na co dzień. To, co robicie, to właśnie jest kultura innowacyjna. To, o co nam chodzi. Zabezpieczamy dziś szerszy dostęp mieszkańców do wody w sytuacjach kryzysowych w sposób wybitnie innowacyjny – mówił prezydent.

Po oddaniu zbiornika na Pobitnem zapas wody dla Rzeszowa na wypadek sytuacji awaryjnych wzrośnie do blisko 54 tysięcy metrów sześciennych. To wystarcza na blisko dwie doby zabezpieczenia nieprzerwanych dostaw wody. Rzeszowski MPWiK dysponuje obecnie 19 zbiornikami na wodę rozmieszczonymi w całym mieście.

– Oddanie tego zbiornika do użytku to dla nas niezwykle ważna okoliczność. Zbiornik znacząco poprawia zdolność zabezpieczenia Rzeszowa w wodę pitną w czasie sytuacji awaryjnych i kryzysowych. Poprawia bezpieczeństwo mieszkańców miasta, a MPWiK-owi daje większe możliwości działania na wypadek konieczności wstrzymania produkcji wody – mówił m.in. prezes MPWiK, Marek Ustrobiński. I podkreślał liczne zalety nowego obiektu: – To nowoczesna konstrukcja. Estetyczna kopuła o średnicy 55 metrów została zbudowana z aluminium. To największa tego typu kopuła w Polsce, a pojemność zbiornika jest jedną z największych w kraju. To nowoczesne bezobsługowe urządzenie, które nie wymaga obecności pracowników. Ich rolę przejmuje au-



sala gimnastyczna i ponad dwa razy większą niż kubatura czteropiętrowego biurowca MPWiK w Rzeszowie przy ulicy Naruszewicza.

Estetyczna, nowoczesna kopuła cylindrycznego zbiornika została zbudowana z aluminium. Sam zbiornik ma aż 53 metry średnicy wewnętrznej i blisko 55 średnicy zewnętrznej. Naścienna fotowoltaika będzie wytwarzać do 50,72 kWp energii.

Marek KRUCZEK



SKLEP WĘDKARSKI

U NAS ZNAJDZIESZ WSZYSTKO CZEGO POTRZEBUJESZ PRZYJDZ I PRZEKONAJ SIĘ SAM!
Wędkarstwo to nasza pasja i tak podchodzimy do klienta

TYLKO U NAS!!!

ROBAKI 24H

Jedyny w Rzeszowie
automat z robakami

Szeroki wybór art.wędkarskich federowych,
karpowych, spinningowych
oraz spławikowych, podlodowych i morskich.

Profesjonalna obsługa, pomagamy uzbroić wędkę i skompletować
sprzęt, doradzimy jakich zanęt używać i jak je przygotować,
przeszkolimy młodych adeptów wędkarstwa. Bardzo szeroki
wybór wędek, kołowrotek, zanęt, okularów, ciuchów wędkarskich,
przynęt spinningowych, haków, żytek.



Mapka dojazdowa:



Posiadamy w ofercie produkty firm:

Daiwa, Sensas, Browning, Preston, Drennan, Shimano, Garbolino, Savage gear, Sakura, Jaxon, Mikado, Robinson, Boland, Traper, Sensas, Lorio, Champion Feed i wiele innych wiodących firm na rynku wędkarskim.

Patronat sklepu:

